

MICHAŁ TOMASZEK

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie

KATAKLIZMY I NIEZWYKŁOŚCI W ROCZNIKACH KWEDLINBURSKICH: PRODIGIA I RES MEMORIAE DIGNAE*

Średniowieczne narracje historiograficzne mają z punktu widzenia współczesnego czytelnika pewną wyróżniającą się cechę. Otóż nader często ich autorzy, niezależnie od obranej konwencji, wiele uwagi poświęcają zdarzeniom oraz zjawiskom niezwykłym i cudownym. Nie chodzi tu wcale wyłącznie o cuda, rozumiane jako wyraźne, jednoznaczne manifestacje mocy Boga dokonujące się z reguły za pośrednictwem świętych. Kronikarze interesują się bowiem regularnie także lokalnymi czy też powszechnymi kataklizmami oraz wszelkiego typu niezwykłymi fenomenami astronomicznymi, meteorologicznymi i przyrodniczymi. Owo zainteresowanie odróżnia się zarazem wyraźnie od dającej się zauważyć także we współczesnych nam serwisach informacyjnych swojej fascynacji niezwykłościami i katastrofami. W tekstach średniowiecznych mianowicie ograniczoną tylko rolę odgrywa interpretacja racjonalistyczna. Dla zdarzeń niezwykłych i strasznych nie szuka się tam na ogół wyjaśnień, które odwoływałyby się do mechanizmów funkcjonowania przyrody. Opisywane fenomeny traktowane są jako mniej lub bardziej czytelne znaki, to jest forma komunikacji sił nadprzyrodzonych z ludźmi¹, z drugiej zaś strony sam ich opis wyraża i generuje (w swoich ukrytych, niemniej rozpoznawalnych założeniach) emocje: zaciekawienia, zadziwienia i strachu.

Analiza wątku niezwykłości w narracjach średniowiecznych stanowić więc niewątpliwie może rodzaj wprowadzenia do badań nad mentalnością. Nieostrożne wszakże byłoby w każdej sytuacji pośpieszne rozciąganie konkluzji uzyskanych w toku pracy nad jakimkolwiek tekstem na społeczność, w obrębie której on powstał. Dlatego w przypadku niniejszego szkicu lepiej wskazać cel nie aż tak dalekosiężny. Będzie nim mianowicie próba pokazania — od tej właśnie szczególnej strony, zdarzeń niezwykłych — wewnętrznego świata konkretnego źródła, innymi słowy: pewnej autorskiej kreacji. Ważnym tematem poniższych rozważań ma być także sposób wykorzystania zdarzeń

* Artykuł powstał dzięki uczestnictwu autora w zespole realizującym grant Fundacji na rzecz Nauki Polskiej „Mistrz” przyznany prof. Jackowi Banaszkiewiczowi.

¹ Por. P. Bagby, *Kultura i historia. Prolegomena do porównawczego badania cywilizacji*, Warszawa 1979, s. 72–73.

niezwykłych przy konstruowaniu opowiadania, przy nadawaniu mu pewnej struktury².

Wybrane źródło to *Annales Quedlinburgenses* (Roczniki kwedlinburskie), tekst bardzo dobrze znany badaczom zajmującym się cesarstwem Ottonów³. Ponieważ sporo mówi o pierwszych historycznych Piastach, bywa też wykorzystywany w polskiej mediewistyce⁴. Warto w tym miejscu przypomnieć podstawowe wiadomości na jego temat⁵. Powstał w kręgu zgromadzenia kanoniczek ufundowanego pod wezwaniem św. Serwacego w saskim Kwedlinburgu przez królową Matyldę, wdowę po Henryku I. Klasztor ów należał do ulubionych fundacji Ottonów. Opatkami w interesującym nas okresie były w nim kolejno: Matylda, córka Ottona I, i Adelajda, córka Ottona II. Obie odgrywały zresztą istotną rolę polityczną. Kwedlinburg pozostawał także bardzo ważnym miejscem kultuwowania pamięci liturgicznej o przedstawicielach ro-

² Wbrew pozorom, niezwykłości w historiografii średniowiecznej rzadko stanowią autonomiczny temat studiów; do wyjątków należy m.in. artykuł Giselle de Nie, *Roses in January: a neglected dimension in Gregory of Tours' Historiae* („Journal of Medieval History” 5, 1979, 4, s. 259–289, przedrukowany z uzupełnieniami także w: eadem, *Views from a mary-windowed tower. Studies of imagination in the works of Gregory of Tours*, Amsterdam 1987, s. 27–69), gdzie zreanalizowany został obfity materiał z 10 ksiąg dzieła Grzegorza. Godny uwagi jest tu zwłaszcza zaproponowany przez autorkę (aczkolwiek niezrealizowany w dalszej części artykułu) kwestionariusz przydatny do badania problemu (s. 260). W polskiej literaturze historycznej istnieje monografia Małgorzaty Hanny Malewicz, *Zjawiska przyrodnicze w relacjach dziejopisarzy polskiego średniowiecza* (Wrocław–Warszawa–Kraków 1980; por. też jej omówienie: M. Derwich, *O zjawiskach przyrodniczych w średniowiecznym dziejopisarstwie wolskim*, KH 91, 1984, 4, s. 975–986). Por. także: P. Janiszewski, *Natura w służbie propagandy. Kataklizmy i rzadkie fenomery w łacińskich brewiariach historycznych i w Historia Augusta*, w: *Chrześcijaństwo u schyłku starożytności. Studia źródłoznawcze*, t. 2, red. T. Derda, E. Wipszycka, Kraków 1999, s. 9–108; P. Janiszewski, *Zywioty w służbie propagandy czyli po czyjej stronie stoi Bóg. Studium klęsk i rzadkich fenomenów przyrodniczych u historyków Kościoła IV i V wieku*, w: *Chrześcijaństwo u schyłku starożytności. Studia źródłoznawcze*, t. 3, red. T. Derda, E. Wipszycka, Kraków 2000, s. 11–191; S. Wiczorek, „Putavimus caelum in praecipis ruisse...” — o pewnym horrorze z końca X wieku i właściwych mu strachach, *St. Żr.* 44, 2006, s. 1–35.

³ Ostatnio ukazała się nowa, krytyczna edycja Roczników, której towarzyszy gruntowne studium źródłoznawcze: *Die Annales Quedlinburgenses*, wyd. M. Giese, Hannover 2004, MGH SrG, t. 72 (dalej: AQ). Dotąd wykorzystywano w nauce dziewiętnastowieczne wydanie w serii *Monumenta Germaniae Historica: Annales Quedlinburgenses*, wyd. G. H. Pertz, MGH SS, t. 3, Hannover 1839 (wyd. 2: Stuttgart 1987), s. 22–90.

⁴ Na przykład: G. Labuda, *Studia nad początkami państwa wolskiego*, Poznań 1946 z obecną w tym tekście tendencją do przeciwstawiania *Annales Quedlinburgenses* jako „źródła o niepoproszonej wartości” pełnemu deformacji przekazowi Thietmara, por. zwłaszcza s. 347–349. Roczniki przynoszą też szereg informacji o innych słowiańskich sąsiadach Niemiec, na ten temat por. D. Wojtecki, *Slavica beim Annalisten von Quedlinburg*, „Zeitschrift für Ostforschung” 30, 1981, s. 164–177. Z eksploatujących Roczniki pod kątem informacji politycznych opracowań niemieckich z ostatniego okresu wskazać jeszcze można: K. Görich, *Eine Wende in Osten: Heinrich II und Boleslaw Chrobry*, w: *Otto III — Heinrich II. Eine Wende?*, wyd. B. Schneidmüller, S. Weinfurter, Sigmaringen 1997, s. 95–168, w szczególności s. 153–159.

⁵ Przed ukazaniem się monografii Martiny Giese, obecnie niezastąpionej, podstawowych informacji o dziele dostarczało studium Roberta Holtzmanna, *Die Quedlinburger Annalen*, „Sachsen und Anhalt” 1, 1925, s. 64–125, przedrukowane następnie w: idem, *Aufsätze zur deutschen Geschichte im Mittelalter*, Darmstadt 1962, s. 193–254 (dalej cytowane tutaj według stron pierwszego wydania). Por. też w skondensowanej formie: W. Wattenbach, R. Holtzmann, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter. Die Zeit der Sachsen und Salier*, cz. 1: *Das Zeitalter des ottonischen Staates*, oprac. F.-J. Schmale, Weimar 1967, s. 40–46.

du⁶. Jego związki z dworem rozluźniły się po zdobyciu władzy przez przedstawiciela bocznej gałęzi Ludolfingów, Henryka II.

Właśnie z czasów Henryka pochodzi znana nam postać Roczników. Zachowały się one tylko w jednym, szesnastowiecznym rękopisie⁷. Niemniej ich średniowieczna metryka nie budziła nigdy wątpliwości. Nie jest pewne, czy zapiski redagowała jedna z kwedlinburskich sanctimoniales, czy też raczej kapelan konwentu. Dominuje przekonanie, że mamy do czynienia z autorstwem jednej osoby⁸. Tekst rozpoczyna przedstawienie kolejnych wieków (aetates) ludzkości. Punktem wyjścia jest stworzenie świata, pierwszą postacią narracji Adam. W dalszej części tematem pozostaje historia uniwersalna. Utwór mieści się w tradycji kronik świata i obficie czerpie z dzieł o tym właśnie charakterze, zwłaszcza (niebezpośrednio zresztą) ze spuścizny Hieronima, Izydora, Bedy Czcigodnego. Relacja ściśle już w porządku rocznikarskim⁹ obejmuje wydarzenia od początku wieku VIII. We wspomnianym rękopisie są niestety luki. Brakuje zapisek dla lat 874–909, 925–928, 962–983. Ich treść częściowo daje się zrekonstruować w oparciu o pokrewne roczniki.

Dla znacznych partii narracji podstawą źródłową były zaginione „Annales hersfeldenses” oraz hildesheimenses maiores. Za najstarsze oryginalne wiadomości kwedlinburskiego rocznikarza uważa się te dotyczące roku 984. Od 1003 r. tekst jest w warstwie informacyjnej w zasadzie samodzielny. Ostatni zapis w jedynej zachowanej kopii dotyczy daty 1025, lecz rocznik był kontynuowany, jak się sądzi na podstawie źródeł niewątpliwie od niego z kolei zależnych, jeszcze przynajmniej do roku 1030¹⁰.

Trzon tekstu powstał po roku 1008. Zredagowano wtedy ostatecznie zapiski dla lat poprzednich. Dalsze wydarzenia rejestrowane były na bieżąco. Wyjątek stanowią lata 1016–1019. Wypadki wówczas się rozgrywające zostały zrelacjonowane niewątpliwie z pewnego czasowego dystansu. Od roku 1020 autor powrócił do zapisywania wydarzeń mniej więcej wraz z upływem danego roku¹¹.

⁶ Por. G. Althoff, *Gandersheim und Quedlinburg. Ottonische Frauenklöster als Herrschafts- und Überlieferungszentren*, „Frühmittelalterliche Studien” 25, 1991, s. 123–144; także: D. Bulach, *Quedlinburg als Gedächtnisort der Ottonen. Von der Stiftsgründung bis zur Gegenwart*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft” 48, 2000, 2, s. 102–109.

⁷ Jest to dreźnieński rękopis określany jako Sächsische Landesbibliothek, Staats- und Universitätsbibliothek, sygn. Q 133; por. szerzej o nim M. Giese, op. cit., s. 244–258.

⁸ Jest to wniosek wysnuty już przez R. Holtzmanna, op. cit., passim. Dyskusja o możliwym autorstwie mniszki bez kategoriycznych wniosków i z powołaniem na obfitą literaturę: M. Giese, op. cit., s. 60–66.

⁹ O samej konwencji annalistycznej lub kronikarskiej oraz jej średniowiecznym rozumieniu por. B. Guenée, *Histoires, annales, chroniques. Essai sur les genres historiques au Moyen Age*, „Annales E.S.C.” 28, 1973, 4, s. 997–1017; por. nadto H. White, *Znaczenie narracyjności dla przedstawiania rzeczywistości*, w: idem, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków 2000, s. 135–170.

¹⁰ W grę wchodzi tutaj dwunastowieczne teksty: *Annales Magdeburgenses* i *Annalista Saxo*, M. Giese, op. cit., s. 362–366. Por. na ten temat: K.–U. Jäschke, *Die älteste Halberstädter Bischofschronik*, „Mitteldeutsche Forschungen” 62, 1970, 1, w szczególności s. 77–84, oraz K. Nass, *Die Reichschronik des Annalista Saxo und die sächsische Geschichtsschreibung im 12. Jahrhundert*, Stuttgart 1996, MGH Schriften, t. 41, s. 97, 115.

¹¹ M. Giese, op. cit., s. 47 nn.

Szczególnie część dzieła odnosząca się do okresu życia samego rocznikarza obfituje w informacje o kataklizmach oraz fenomenach przyrodniczych. Naszą kwerendą obejmujemy zapiski od 984 r. Nie mamy tu już do czynienia jedynie z przejmowaniem wiadomości z roczników prowadzonych równoległe w innych ośrodkach. Autor, jak wolno zakładać, zapisuje zdarzenia w znacznej części przez siebie zaobserwowane, bądź takie, co do których czerpał wiedzę od bezpośrednich świadków. Nie kopiując tylko innych tekstów, ma już o wiele większą swobodę w doborze faktów uznanych za godne utrwalenia.

Wiadomości należące do interesującej nas kategorii można podzielić dla potrzeb niniejszej analizy na trzy grupy. Pierwszą stanowią naturalne kataklizmy (powódź, susza, głód, zaraza i inne), drugą – zjawiska astronomiczne i meteorologiczne przynajmniej bezpośrednio niemające fatalnych dla ludzi konsekwencji (zaćmienia, pojawienie się komety, spadające meteoryty, zorze polarne etc.), wreszcie trzecią – niezwykle, wykraczające poza porządek naturalny wydarzenia w świecie przyrody ożywionej. Dla tych ostatnich, zresztą najmniej licznie reprezentowanych, stosowane będzie określenie „niezwykłości przyrodnicze”, jakkolwiek nie jest ono precyzyjne¹².

Oto przegląd nieszczęść i osobliwości utrwalonych w *Rocznikach*¹³. Pod rokiem 987 annalista informuje o powodzi oraz potężnym wietrze. Niszczycielskie upały i wielka śmiertelność wśród ludzi to w ogóle jedyne wydarzenia zapisane pod datą 988. Rok 989 miał się zaznaczyć pojawieniem się komety, a następnie epidemii, która dotknęła ludzi i zwierzęta. Dla daty 990 odnotowane zostało zaćmienie słońca, dla 992 – niezwykła zorza, podobne zaś nadzwyczajne zjawisko astronomiczne dla roku 993¹⁴. W 994 r. Saksonię (po raz pierwszy w analizowanej części wzmianka dotyczy konkretnego obszaru) nękała ponoć długa i ostra zima, mroźne wiatry. W lecie z kolei przytrafiło się gradobicie i susza, powodująca wysychanie rzek i marcie ryb oraz drzew, a dalej zaraza, która wyniszczała zarówno populację ludzi, jak i woły, świnie, owce. I wreszcie wielki głód dał się we znaki w wielu miejscach w Saksonii.

Rok 995 nazwany został przez annalistę już na początku zapiski gorszym jeszcze dla Sasów aniżeli poprzedni¹⁵. Mowa jest o kolejnej sekwencji kataklizmów: epidemii w Ostfalii, klęsce głodu i najeździe Słowian. Na tym nie koniec: również w Ostfalii narodziło się w tym roku, szczegółowo przez annalistę opisa-

¹² Dla przykładu – owe wspomniane w tytule artykułu G. de Nie róże rozkwitające w styczniu w *Historii Grzegorza z Tours*. Nie są to w samym swoim założeniu znane ze średniowiecznej literatury cudowności, mirabilia, o których pisał np. Jacques Le Goff (*Niezwykłość na średniowiecznym zachodzie*, w: idem, *Świat średniowiecznej wyobraźni*, Warszawa 1997, s. 33–52), rozłączne względem cudów, lecz stale traktowane jako rezultat działania dobrych lub złych sił nadprzyrodzonych. Por. też G. Myśliwski, *Zjawiska cudowne w piśarstwie średniowiecznym (XII–początek XIII w.)*, PH 81, 1990, 3–4, w szczególności uwagi o terminologii s. 408–409, 411: cudowność czy też niezwykłość odróżnia od cudu brak wymiaru etycznego. Inne cechy to zadziwienie obserwatorów jako najważniejszy efekt oraz rzadkie wywoływanie trwałej zmiany stanu rzeczy.

¹³ W ramach poniższego streszczenia rezygnujemy z każdorazowego przywoływania odpowiedniego miejsca w *Annales Quedlinburgenses* – nie jest to tutaj celowe.

¹⁴ Zgodnie z naszą rachubą: 26 grudnia roku jeszcze 992.

¹⁵ „Saxonibus peior annus priore exoritur”, AQ, s. 485.

ne, dziecko o potwornych kształtach (to właśnie przykład z wyróżnionej przez nas powyżej grupy niezwykłości przyrodniczych) i zdarzył się pomór bydła.

Pod rokiem 998 rocznikarz wspominał o trzęsieniu ziemi i kamieniach z nieba.

Następne wzmianki o podobnej tematyce pochodzą dopiero z 1009 r. Roczniki odnotowują wówczas niezwykle fenomen: w Niedzielę Palmową w pewnych okolicach pojawiły się na szatach niektórych ludzi krople krwi. Z kolei przez trzy dni na przełomie kwietnia i maja słońce miało niezwykle i przerażający wygląd. Potem nastąpiła epidemia, rok zaś zaznaczył się w pamięci także licznymi, rujnującymi pożarami (w tym bazyliki w Moguncji) oraz grzmotami i piorunami występującymi zimową porą.

W roku 1010 zaobserwowano komętę, a od pioruna zgorzała bazylika w Vongerstorp. W 1011 r. ludzie nękały sroga zima i wyniszczająca epidemia, a ze zdarzeń krótkotrwałych dało się we znaki lipcowe gradobicie oraz wichura.

Treścią zapisek wyróżnia się rok 1012. Dość dużo miejsca zajmują tu niezwykłości. Należą do nich: narodziny monstrualnych bliźniaków oraz historia człowieka zmarłego wskutek pokąsania przez myszy. Wspomniano też, bez podawania szczegółów, przedziwne i przerażające dla grzeszników widzenie pewnego mnicha¹⁶. Nie zabrakło wszakże i kataklizmów: upamiętnione zostało trzęsienie ziemi, gwałtowne ulewy i wichry. Pod datą 1013 rocznik rejestruje przerażającą majową nawałnicę, wicherę, pojawienie się osobliwej rozpadliny w ziemi w Lüneburgu, wreszcie pod sam koniec roku powódź. W roku 1014 znów mowa jest o powodzi (jak się zdaje, tej samej), dalej zaś kwedlinburski historyk wspomina znaki, poprzez które słońce, księżyc i gwiazdy wywołały strach pośród ludzi. Owe znaki nie zostały jednak w tekście opisane; dowiadujemy się jedynie, że nastąpiły po nich rychło sroga zaraza i śmierć nagła. W dalszej części zapisu odnoszącego się do roku 1014 anonimowy autor dosyć obszernie opowiada, dodając swój komentarz, o kolejnej powodzi, która jesienią nawiedziła Flandrię.

Mniej miejsca w rocznikarskiej relacji zajmują tego rodzaju zdarzenia zachodzące w latach następnych. Dla roku 1015 wzmiankowane jest jedynie poruszenie powietrza (czyli zapewne trąba powietrzna) i uderzenie pioruna, które poczyniły szkody w Kwedlinburgu, dla 1016 r. — gwałtowna burza i ulewne deszcze w lutym, 1017 r. — zaćmienie księżyca, 1018 r. — kometa i zapowiedziana przez nią, zdaniem rocznikarza, epidemia.

Dłuższą relację o klęskach zawiera zapis poświęcony wydarzeniom roku 1020. Upamiętnione zostały: sroga zima i wielka śmiertelność wśród ludzi, osobliwy wygląd słońca obserwowany w lipcu, oraz, szczególnie szeroko potraktowana, powódź w dorzeczu Łaby i Wezery, połączona z ognistymi wyziewami oraz rozplenieniem się pośród zwałów niepochowanych ciał ofiar kataklizmu wielkiej ilości żmij, węży i innego plugastwa. Na tym tle następne zapiski wypadają skromnie. Jeśli nie liczyć zarazy w armii Henryka II podczas wyprawy do Włoch, jedynie dla 1025 r. rocznikarz dostarcza wiadomości z in-

¹⁶ Rodzaj zdarzeń uwzględniany przez rocznikarza naprawdę rzadko, w porównaniu choćby ze współczesnym Thietmarem z Merseburga.

teresującej nas kategorii. Opisuje mianowicie kolejny astronomiczny fenomen i odnotowuje, bez precyzowania zasięgu geograficznego, klęskę głodu oraz liczne pożary.

Na podstawie powyższego zestawienia wskazać można okresy w których, wedle świadectwa Roczników, nieszczęścia czy niezwykłości się kumulowały. Są to zwłaszcza lata 994–995 oraz 1009–1014. Wydarzenia pierwszego z tych przedziałów zrelacjonowane zostały jeszcze pod wpływem roczników prowadzonych w Halberstadt¹⁷. Natomiast narracja poświęcona drugiemu należy do części źródłowo samodzielnej. Okres lat 1009–1014 zasługuje na naszą uwagę również z innego powodu. Uderza bowiem liczba i różnorodność zarejestrowanych wtedy faktów¹⁸. Wreszcie trzecia w tekście kulminacja, godna wyróżnienia nie tyle ze względu na liczbę odnotowanych zdarzeń, ile obszerność opowiadania, przypada na rok 1020.

Z drugiej strony rzuca się w oczy brak w tekście jakichkolwiek informacji o osobliwościach lub kataklizmach z lat 999–1008. A w przeciwieństwie do notatek odnoszących się do przedostatniej dekady X w. jest to część Roczników zawierająca bardzo rozbudowany zapis zdarzeń. Warto też zauważyć wyraźny spadek liczby zarejestrowanych klęsk i niezwykłości w przekazie o latach 1015–1019. Ów spadek współgra zresztą ze zmniejszeniem objętości notatek.

Porównanie chronologicznych i geograficznych dookreśleń towarzyszących interesującym nas informacjom pozwala poczynić godne uwagi spostrzeżenia. Fenomeny astronomiczne zazwyczaj opatrywane są datą dzienną¹⁹. Nie mówi się natomiast o miejscu czy miejscach, w których mogły być zauważone, z czego wynika, że potraktowane zostały przez rocznikarza jako zjawiska o uniwersalnym zasięgu. Wyjątkowo autor powołuje się tu otwarcie na własne obserwacje²⁰. We wzmiankach o osobliwościach przyrodniczych wskazuje się na miejsce ich wystąpienia (większość z nich miała się przytrafić w Saksonii)²¹. Za to nie pojawiają się dokładne daty²².

W notach o klęskach żywiołowych rocznikarz często podaje porę roku. Rzecz to naturalna, skoro w większości mamy tu do czynienia z nietypowymi dla sezonu zjawiskami pogodowymi oraz ich bezpośrednimi (na przykład pożary), względnie rozłożonymi w czasie (nieurodzaj i głód) konsekwencjami. Długie trwanie zimy wymaga niekiedy w rocznikarskiej relacji doprecyzowa-

¹⁷ Por. R. Holtzmann, op. cit., s. 91.

¹⁸ W roku 1009 aż 5, w 1010 r. wprawdzie tylko 2, ale dla lat 1011 i 1013 po 4, dla roku 1012 nawet 5, jeszcze dla 1014 r. — 4. Dla tego okresu zaznacza się również największe nagromadzenie w naszej podkategorii niezwykłości przyrodniczych.

¹⁹ Tak jest dla fenomenów odnotowanych pod datami 990, 992, 993, 1009, 1017, 1020 i 1025.

²⁰ „In nocte natalis sancti Stephani protomartyris, id est VII Calend. Ianuarii, inauditum seculis miraculum vidimus, videlicet”, AQ, s. 483, rok 993.

²¹ Narodziny potworków odnotowane pod rokiem 995 w Hordorf (dziś Oschersleben) oraz 1012 r. w Cochstedt, także dziura w ziemi w Lüneburgu w 1013 r. Wyjątek: pokąsanie przez myszy, rok 1012, okolice Kolonii.

²² Inaczej rzecz wygląda tylko dla osobliwości, jaką było pojawienie się kropel krwi na szatach wielu ludzi: mowa jest o Niedzieli Palmowej, brak natomiast określenia geograficznego, AQ, s. 528.

nia (jak w roku 994), natomiast obywają się bez tegoż wiadomości o epidemiach. Fakt typowo incydentalny — katastrofalne gradobicie lub piorun wywołujący pożar kościoła — jest czasem odnotowywany z dzienną datą (por. zapiski z lat 1011, 1012; nadto dwukrotnie w 1013 r., a raz jeden w roku 1014 i 1016). Nie dotyczy to jednak trzęsień ziemi, które wzmiankowane są zawsze w sposób bardzo ogólny i w połączeniu z klęskami o, rzec by można, ciągłym charakterze. Dla lat wcześniejszych (w ramach całego interesującego nas przedziału) określenia geograficzne w odniesieniu do analizowanej kategorii zdarzeń w ogóle się nie pojawiają. W dalszej części rocznikarz też nazbyt obficie nimi nie szafuje. Tam zaś, gdzie już są, wskazują zazwyczaj na Saksonię, krainę, w której granicach leży Kwedlinburg (Ostfalia w 995 r.; „tota Saxonia” w 998 r.; nad Łabą i Wezerą — 1020 r.). Wyjątek stanowi tylko katastrofalna powódź we Flandrii i Walcheren z roku 1014 (odnotowane w Rocznikach nieszczęścia dotyczące wojska Henryka II w czasie wypraw do Polski i Włoch z założenia nie są wliczane do naszej „statystyki”).

Przyjrzyjmy się kontekstowi, w jakim umieszczane są owe wiadomości. Raz jeden informacja o klęsce naturalnej stanowi w ogóle jedyną dla całego roku (988). W innych przypadkach można zauważyć tendencję do swego rodzaju grupowania klęsk w jednym bądź w dwóch blokach²³. Dobry przykład stanowią lata 1012 i 1013. Dosyć często katakлизmy i osobliwości wyliczane są po informacjach o zgonach biskupów (lata: 993, 994, druga seria nieszczęść zapisanych pod rokiem 995, dwukrotnie w roku 1009, niezwykłości przyrodnicze z lat 1012, 1018), względnie czcigodnych zakonników (1011). Podobnej regularności jeśli chodzi o sąsiedowanie z zapiskami o klęskach naturalnych czy osobliwościach nie obserwuje się natomiast dla żadnego innego typu zdarzeń, w tym politycznych i militarnych.

Pewne fenomeny zostały opisane bardziej szczegółowo. Dotyczy to narodzin monstrualnych dzieci oraz znaków na niebie. Opisy dowodzić mogą zmysłu obserwacyjnego (osoby redagującej zapiski lub jej informatorów), jednak nie kryje się za nimi zaawansowana wiedza astronomiczna czy przyrodnicza. Autor nie podejmował prób naturalnego wyjaśniania odnotowanych zjawisk, także w postaci jednej z alternatyw, tak jak to uczynił choćby Thietmar z Merseburga, pisząc o zaćmieniu słońca z roku 989²⁴.

Nie każdej informacji z interesującej nas kategorii towarzyszy łatwy do wyodrębnienia komentarz. Niekiedy autor podkreśla: jednym przymiotnikiem lub krótką frazą niezwykłość, osobliwość bądź przerażający charakter opisywanego zdarzenia (993 r.: „inauditum miraculum”; zima 1011 r.: „insolita”; gradobicie 1011 r.: „ingens et horrenda”; 1014 r.: „res miseranda nimiumque

²³ Zauważana też w innych dziełach historiografii późnego antyku i wczesnego średniowiecza — por. P. Janiszewski, *Natura w służbie*, s. 94. Z kolei u Jana Długosza daje się dostrzec tendencja do umieszczania relacji o cudownościach przy końcu zapisu odnoszącego się do danego roku — por. U. Borkowska, *Prodigia i myślenie zrationalizowane w Rocznikach Jana Długosza*, w: *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1978, s. 233.

²⁴ *Kronika Thietmara* (wyd. dwujęzyczne), oprac. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953, ks. IV, c. 15. Por. komentarz do tego fragmentu — M. Derwich, op. cit., s. 984.

stupenda”; 1013 r.: „hiatus terribilis”; 1020 r.: „res mira cunctisque inaudita seculis”; 1025 r.: „res admiranda nostrisque temporibus vehementer stupenda”). Akcentowanie jedynie ich niezwykłości odnosi się przede wszystkim do zjawisk meteorologicznych. Użycie tego typu określeń stanowi niewątpliwie odwołanie do potocznego doświadczenia wspólnego autorowi i jego odbiorcy. Naznaczone w podobny sposób wydarzenia wykraczają poza naturalny porządek bądź ze względu na nietypowy moment swojego wystąpienia (grzmoty w zimie), bądź ze względu na rozmiary zjawiska (zima zbyt długa i bardzo surowa; nazbyt obfite deszcze; susza — a więc zbyt mały opad; także gwałtowne gradobicie). Natomiast przerażające i niesłychane zdają się w odbiorze autora przede wszystkim te fenomeny, których jakościowy charakter praktycznie nie znajduje odpowiedników w codziennym doświadczeniu (pewne szczególne znaki na niebie, narodziny potworków), a także katastrofy wywołujące szeroki rezonans swoją skalą oraz liczbą poszkodowanych. Znaczące wydaje się tutaj regularne stosowanie gerundivum bez bliższego określania podmiotu, który miałby o tych emocjach doznawać: (res) „stupenda”, „horrenda”, „miseranda”. Strach, zdumienie czy bolejące współczucie są, jak sugeruje w ten sposób autor, podzielane przez zbiorowość szerszą aniżeli lokalna wspólnota. Zresztą w kontekście relacji o znakach i klęskach macierzysty dla osoby redagującej zapiski klasztor kwedlinburski nie zostaje wymieniony właściwie w żadnym miejscu, choć można się domyślać, że w kilku przypadkach to on został materialnie uszkodzony (np. wichury z lat 1011 i 1012). W jednym tylko passusie, w szczególnej sytuacji, autor wskazuje na emocje (ale i zarazem rachuby) członków konkretnej społeczności. Oto strach mieszkańców wioski Cocstede prowadzi do uznania, że urodzone tam w 1012 r. monstrualne bliźniaki powinny umrzeć²⁵.

Formą komentarza jest niekiedy w *Annales* samo tylko wyraźne wskazanie czasowej bliskości, która miała połączyć wyróżniony uwagą autora fenomen z kolejnymi niepomyślnymi zdarzeniami. Widać to we wszystkich wzmiankach o pojawieniu się komety. Działa tu wręcz swego rodzaju automatyzm: budzące grozę, niemniej wpisane w rytm natury zjawiska (sama kometa, a na ziemi — epidemia i głód) regularnie ze sobą współwystępują. Nie można zatem właściwie mówić w tym akurat przypadku o cudowności. Sam autor nie wchodzi wprawdzie w istotę zauważanego przez siebie związku, ale przypisać mu można przekonanie otwarcie wyrażone przez współcześnie żyjącego Rodulfa Glabera, który nie wnikając w fizykalną naturę sprawianego przez Boga fenomenu, za dowiedzione uznawał, że krótko po zaobserwowaniu komety dzieją się zawsze ludziom rzeczy straszne i dziwne²⁶.

²⁵ „Quos civili contigit consensu mori, quia eos diu vivere erat omnibus timori”, AQ, s. 534.

²⁶ „Sed utrum noviter a Deo stella mittatur, seu ab eodem ob gratia portenti alicuius stelle lumen multiplicius augeatur, ipsi soli scire competit qui cetera indicibiliter sua sapientia disponit. Illud tamen habetur probatissimum, quoniam quotiens huiusmodi hominibus ostenditur fieri in mundo paulo post quoddam mirum atque terribile patenter innuitur”, *Rodulfi Glabri Historiarum libri quinque*, (edycja łac. i ang.) wyd. J. France, Oxford 1989, ks. III, c. 9, po opisie komety z 989 r.

Niektóre wydarzenia zapisane w Rocznikach pozwalają z kolei na odkrycie nadawanego im w przekazie sensu dopiero wtedy, gdy się je zestawi z podobnymi epizodami z przeszłości. Np. uwieczniona pod rokiem 1011 historia o wystąpieniu kropel krwi na szatach wielu ludzi nawiązuje do wzmianki dotyczącej niezwykłości z roku 958: wtedy w niewytłumaczalny sposób na szatach pojawiał się krzyż, przynoszący śmierć wszystkim wyszydającym ów znak²⁷.

Dobrze odgraniczony, dłuższy od autorski komentarz należy w badanych zapisach Roczników kwedlinburskich do rzadkości. Towarzyszy wydarzeniom uznanym za godne szczegółowego opisu, a zatem obszerniej też zrelacjonowanym. Sugerowana interpretacja podąża wówczas w trzech kierunkach.

Po pierwsze, zrelacjonowane fenomeny traktowane są przez autora jako zwiastuny dalszych wypadków. W takiej właśnie roli, prodigiów, występują niekiedy niezwykle wydarzenia astronomiczne lub meteorologiczne. Zapowiadają one niewiele późniejsze, dotyczące ludzi kataklizmy. Skoncentrowanie uwagi na tych ostatnich prowadzi zresztą często do oględnego potraktowania samych poprzedzających je wróżebnych fenomenów. Widzimy to szczególnie w relacji z roku 1014. Mowa jest tam o strach budzących znakach sprawionych przez słońce, księżyc i gwiazdy, które to znaki poprzedziły zarazę i śmierć nagłą. Autor powstrzymał się jednak od opisanie zwiastunów²⁸. Godne uwagi się wydaje, że astronomiczne i przyrodnicze niezwykłości nie występują w Rocznikach prawie wcale w roli zapowiedzi zdarzeń z dziedziny polityki²⁹. Wyjątek stanowi połączenie przez autora odnotowanego pod datą 998 upadku na ziemię „ognistych kamieni” ze zgonami w cesarskiej rodzinie, które miały miejsce w roku następnym³⁰. Relacja o znaku na słońcu z 1025 r.

²⁷ AQ, s. 469. Fenomen z 958 r. jest wzmiankowany przez szereg źródeł, mniej lub bardziej wyraźnie akcentujących ową zróżnicowaną reakcję ludzi — por. S. Wieczorek, op. cit., s. 29–30. Wzór mogło tu stanowić opisywane w późnoantycznej kościelnej historiografii (Rufin) pojawienie się znaku krzyża na szatach Żydów sabotujących w 363 r. budowę bazyliki nad Grobem Chrystusa — por. P. Janiszewski, *Żywoty w służbie*, s. 50.

²⁸ „Hoc etiam anno sol et luna aliaque sidera dant metum tristium signorum, quae mox pestilentia saeva et mors subitanea sequuntur”, AQ, s. 542.

²⁹ Inaczej jest choćby u ruskiego kronikarza, którego tekst analizuje Marek Jończyk, *Zjawiska astronomiczne w „Powieści lat minionych”*, w: *Człowiek i przyroda w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym*, red. W. Iwańczak, K. Bracha, Warszawa 2000, s. 129–138. Bliższy jeśli chodzi o czas powstania i krąg kulturowy, a zarazem bardzo konkretny przykład interpretacji „politycznej” odnaleźć można u Ademara z Chabannes: dwie „walczące ze sobą” gwiazdy objaśnione jako zapowiedź walki o tron cesarski w 1024 r., *Ademari Cabannensis Chronicon*, oprac. P. Bourgain, R. Landes, G. Pon, Turnhout 1999, Corpus Christianorum Continuatio Mediaevalis 129, ks. III, c. 62, s. 182–183.

³⁰ „Quorum inusitata dilapsio dirum omni populo exitium minando portendit, quo in sequentibus evidentissime apparere conspeximus, tunc scilicet, cum mundus iste insanabilis plagae ictibus ter cerebro tenus percussus ipsa, ut ita dicam, vitalia amisit”, AQ, s. 499. W dalszej części nie ma mowy o klęskach naturalnych, natomiast relacja o roku 999 wypełniona jest nieomal bez reszty przez trzy wydarzenia: śmierć papieża Grzegorza V, opatki Matyldy i cesarzowej Adelajdy, co pozwala widzieć sam epizod astronomiczno-meteorologiczny jako omen z kategorii charakterystycznych dla choćby Swetoniuszowych biografii cesarów zapowiedzi zgonu wybitnej osoby (dobrze też reprezentowanych w późnoantycznej historiografii — por. P. Janiszewski, *Natura w służbie*, s. 14).

wskazuje z kolei na jakieś dalsze wydarzenia przez ówże znak ponoć zapowiedane, lecz zachowany tekst wkrótce się urywa i nie wiadomo, co piszący miał na myśli³¹.

Znaki na ogół poprzedzają klęskę, której przynajmniej w perspektywie twórcy przekazu ludzie nie są już w stanie uniknąć. Taka interpretacja, jakkolwiek wyrażana niebezpośrednio, towarzyszy w *Annales* w szczególności informacjom o kometach³². Historiograf w podobnych przypadkach stara się odnajdywać powiązania pomiędzy zwiastunami a następującymi po nich nieszczęściami. Gdy zaś pisze z bardzo nieodległej perspektywy, niekiedy wyraża podszyte obawą oczekiwanie na spełnienie niepomysłnej wróżby.

Niezwykły fenomen może jednak też stanowić przestrożę, której istotą jest przecież to, że zawarta w niej groźba nie musi się wcale wypełnić. Ostrzeżenie wysłał Bóg, jego adresatem jest konkretna grzeszna społeczność, a oczekiwana odpowiedź to pokuta. *Annales* pod rokiem 958, idąc za innymi przekazami, zarejestrowały dziwne wystąpienie znaku krzyża na szatach wielu ludzi. Lekceważący i wyśmiewający cudowne zjawisko ukarani zostali (przez Boga) śmiercią. Najwyraźniej miało więc ono sens, który wykraczał poza li tylko wywołanie zdumienia.

Po drugie, niektóre kataklizmy interpretuje się w Rocznikach jako widomy znak Bożego gniewu wywołanego przez ogrom ludzkich grzechów — a zatem jako karę (995, 1014, 1020)³³. W ostatnim spośród wskazanych miejsc pojawia się zresztą nawet formuła swego rodzaju rezygnacji z wnikania w wolę Opatrzności. Jest ona godna uwagi z jeszcze jednego powodu. Mamy tu mianowicie do czynienia z właściwie jedynym w badanej części utworu odwołaniem do biblijnego opisu znaków wieszczących koniec świata (w tym przypadku pochodzącego z Ewangelii wg Łukasza)³⁴. Ów przypadek prowadzi nas zresztą do jeszcze jednej konstatacji. Rocznikarz mógł interpretować dany kataklizm równocześnie jako karę, jako zapowiedź dalszych nieszczęść oraz jako przestrożę dla tych, którzy go przeżyli czy nawet tylko o nim słyszeli (na zasadzie: „was też to może spotkać”). Sformułowanie owej przestrogi nie wymagało zresztą odrębnego odautorskiego komentarza. Już samo zwrócenie uwagi na

³¹ „quod mirabile prodigium rei eventu postea constat probatum”, AQ, s. 578.

³² Zdaniem Ryszarda Kiersnowskiego (*Niebo nad Polską średniowieczną*, w: *Wyobrażenia średniowieczna*, red. T. Michałowska, Warszawa 1996, s. 54) wyjaśnienia wiążące zaćmienia czy inne fenomeny astronomiczne z klęskami poświadczają „agrarno-solarny kompleks lęków i wierzeń przez dłuższy czas opierających się naukom Kościoła”. Z drugiej jednak strony praktyka przewidywania na podstawie różnych znaków, zwłaszcza niezwykłości atmosferycznych czy niespotykanych zjawisk na niebie, ma swoje umocowanie także w Starym Testamencie — B. Geremek, *Człowiek i czas: jedność kultury średniowiecznej*, w: *Kultura Polski średniowiecznej X-XIII wieku*, red. J. Dowiat i in., Warszawa 1985, s. 480.

³³ Por. zwłaszcza dla 995 r.: „Fame insuper magna compressi tam assiduis Sclavorum incursionibus fatigabantur, ut peccatis suis promerentibus iuste de eis illud propheticum dictum videatur: Mittam super eos tria iudicia pessima, pestem, gladium et famem”, AQ, s. 486. Rocznikarz odwołuje się do prorocтва Jeremiasza, 24,10 oraz 29,17.

³⁴ „Sed de his, quid fuerit, sit, vel fiat, Christo, qui eandem gentium pressuram pro confusione sonitus maris ac fluctuum futuram praedixerat, discutiendum relinquimus”, ibidem, s. 559. Nawiązanie do: Łk 21,25.

straszliwą skalę klęski winno było pobudzić odbiorców przekazu do odpowiednio ukierunkowanej refleksji.

Rocznikarz z Kwedlinburga miał jednak pewien problem. Nie wszystkie osobliwości łatwo dawały się zaliczyć do kategorii zwiastunów bądź plag zsyłanych jako kary. Dotyczy to szeregu fenomenów astronomicznych i przyrodniczych. Doświadczenie i erudycja nie dawały w tych wypadkach autorowi podstaw, aby orzekać o regularnym współwystępowaniu określonych zdarzeń przynależnych bez wątpienia do dwóch odrębnych porządków: signa (niebiańskie, ziemskie–przyrodnicze) i res³⁵. Najbardziej nawet spektakularne spośród opisanych w *Annales* zjawisk astronomicznych, w przeciwieństwie do tych rejestrowanych przez wielu innych autorów, nie przybierają formy nawiązującej do zapowiadanego zdarzenia – nie spotkamy tu więc przykładowo ani figury miecza na niebie, ani nie wspomina się o odgłosach walki, wróżebnych jakoby dla krwawych i wielkich wojen³⁶. Autor kwedlinburskich zapisek w warstwie opisu i w warstwie komentarza okazuje mimo wszystko pewną powściągliwość. Można to zrozumieć. Zbyt śmiała interpretacja zdarzeń całkiem świeżych – w kategoriach zapowiedzi niechybnego nieszczęścia lub też ostatniego przed nim ostrzeżenia połączonego z sugestią podejmowania kroków pokutnych – narażała bowiem piszącego na zarzut szerszenia panikarskich nastrojów. Zarazem istniało ryzyko nieodczytania znaków komunikowanych ludziom przez Opatrzność i ważkich tegoż przeoczenia konsekwencji. Stąd bierze się prawdopodobnie wahanie towarzyszące autorowi przy szafowaniu komentarzem do zapisywanych w roczniku znaków. Te z nich, których nie objaśnia ani jawnie wyrażona opinia piszącego, ani kontekst wystąpienia, ani wreszcie posłużenie się analogią do zdarzeń tej samej natury, jednak w innym miejscu pośrednio lub bezpośrednio zinterpretowanych, tracą w swoim odbiorze status prodigium, tracąc też zresztą równocześnie swój moralny sens.

I w ten sposób dochodzimy do trzeciego obecnego w przekazie wyjaśnienia: anonimowy autor *Annales* często ogranicza się do podkreślenia, jak bardzo niezwykle, niesłychane, zadziwiające i przerażające były opisane przezeń zdarzenia czy fenomeny³⁷. Niezależnie zatem od swojej wartości w roli prognozy jak najbardziej zasługiwały one jego zdaniem na utrwalenie ze względu na wrażenie, jakie wywarły.

To wszystko można z przekazu odczytać niemal bezpośrednio. Przejdźmy jednak do interpretacji pogłębionej, dla której punkt wyjścia stanowi zmieniająca się częstość odnotowywania osobliwych zdarzeń i klęsk w poszczególnych partiach roczników. Jako czas właściwie wolny od kataklizmów jawi się

³⁵ Por. analiza sposobu wiązania znaków (innego raczej rodzaju niż nas tutaj interesujący) z interpretacją zdarzeń w: R. Stein, *Signs and Things: The Vita Heinrici IV. Imperatoris and the Crisis of Interpretation in Twelfth-Century History*, „Traditio” 40, 1987, s. 105–119.

³⁶ Por. o znakach u Grzegorza z Tours, G. de Nie, op. cit., s. 260 n.

³⁷ Związek nacechowanej zdziwieniem postawy danego kronikarza z uznaniem, że zapis określonego incydentu niejako „sam z siebie” staje się uzasadniony sugeruje Grzegorz Myśliwski, op. cit., s. 421.

w *Annales* pierwsza dekada XI stulecia, lata zaś 1009–1014 zdają się nimi szczególnie obciążone, potem znowuż tego rodzaju zdarzeń jest mniej.

Wolno oczywiście założyć, że zgodnie z wiedzą autora nic strasznego bądź niezwykłego na niebie i ziemi w owej pierwszej dekadzie nowego wieku po prostu się nie zdarzyło. W odniesieniu do zjawisk astronomicznych istnieje jednak pewna szansa zweryfikowania tej tezy. Dokonano mianowicie, opierając się na specjalistycznych obliczeniach i świadectwach źródeł z epoki, zestawienia fenomenów, które można było zaobserwować na niebie w Europie około roku tysięcznego. I oto wynika z niego, że na lata 1000–1009 przypadły i, co więcej, zostały przez różnych autorów odnotowane (jakkolwiek oczywiście niekoniecznie tak jak poniżej określone): dwa całkowite zaćmienia księżyca i dwa częściowe, sześciokrotne wystąpienie zorzy polarnej, deszcz meteoroidów, trzy dobrze widoczne koniunkcje planetarne oraz wybuch bardzo jasnej supernowej³⁸. Ponadto, ponieważ rejestr nie jest kompletny, wolno zakładać, że w każdym roku przytrafiło się nawet kilkanaście nadzwyczajnych zdarzeń o astronomicznym charakterze³⁹. Rocznikarz z Kwedlinburga mógł wspomniane zaćmienia i inne astronomiczne incydenty oczywiście przeoczyć z bardzo banalnego powodu. Wystarczyło bowiem całkowite zachmurzenie, aby ich zaobserwowanie stawało się niemożliwe. Niewykluczone, że świadkowie w innych krainach mieli pod tym względem po prostu więcej szczęścia. Z drugiej jednak strony część z owych fenomenów była widzialna przez wiele dni (czy raczej nocy). Czy prawdopodobne jest zatem, aby wszystkie pozostały niezauważone?

Trudniej dokonać podobnego zestawienia dla kataklizmów i fenomenów meteorologicznych, tym bardziej zaś dla czysto incydentalnych w swoim charakterze niezwykłości przyrodniczych. Tu nauki ścisłe nie przychodzą bowiem z pomocą w precyzyjnym datowaniu i historykom pozostają jedynie źródła pisane⁴⁰. Porównanie tekstu z Kwedlinburga z innymi przekazami, tym razem dla całego interesującego nas czterdziestoletniego okresu, prowadzi do godnych uwagi spostrzeżeń.

Niektóre niezwykłości odnotowane przez rocznikarza kwedlinburskiego są potwierdzone w źródłach całkowicie bądź częściowo od *Annales* niezależnych⁴¹. O pozostałych gdzie indziej nie mówi się wcale. Do tej drugiej grupy należą w szczególności fenomeny astronomiczne zaobserwowane w latach 992, 993, dalej — poza pożarami kościołów — wszystkie nieszczęścia i znaki wyliczone w roku 1009, niepogoda z roku 1011. Nienaturalne zdarzenia z roku

³⁸ B. E. Schaefer, *The Astronomical situation around the Year 1000*, w: *The Apocalyptic Year 1000. Religious Expectation and Social Change 950-1050*, wyd. R. Landes, A. Gow, D. C. Van Meter, Oxford 2003, s. 333.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Tylko źródła pisane dostarczają wiedzy o wystąpieniu konkretnej powodzi, głodu, zarazy itd. i stanowią wtedy, razem z danymi archeologii, materiał źródłowy również dla historii klimatu. Por. próba połączenia danych z tekstów średniowiecznych z ustaleniami klimatologów: W. Mrozowicz, *Kłęski żywiołowe w ziemi kłodzkiej w średniowieczu*, w: *Człowiek i przyroda w średniowieczu*, s. 209–226.

⁴¹ Zestawienie przeprowadzone w tym akapicie ogromnie ułatwiła kwerenda, której wyniki zawarte zostały w przypisach do odpowiednich miejsc rocznika w edycji M. Giese.

następnego oraz 1013 znamy w większej części też z kroniki Thietmara⁴². Biskup merseburski korzystał jednak niewątpliwie w tym miejscu z Roczników, dodając drobne szczegóły w kwedlinburskim tekście nieobecne. Zapisał również podobne informacje z badanej tutaj kategorii odnoszące się do lat 1015 i 1016, nie kierując się już *Annales*⁴³. Nic za to skądinąd nie wiadomo o niepomysłnych zdarzeniach z 1014 r., w tym zwłaszcza o wielkiej flandryjskiej powodzi, czy o podobnych wypadkach z lat 1020 oraz 1025. A tymczasem ich opisy mają w badanej przez nas narracji rozbudowaną postać.

Są zatem zjawiska, dla których zapis w *Annales* pozostaje świadectwem jedynym. Są wszakże i takie z badanej przez nas kategorii, które choć odnotowane w innych, bliskich czasowo przekazach, tu jednak odbicia nie znajdują. Różnice widać najlepiej w konfrontacji z końcową częścią dzieła biskupa Merseburga. Niezwykłości i nieszczęścia wyraźnie się tam mnożą. Pod rokiem 1016 zapisał Thietmar na przykład zderzenie statków na Jeziorze Bodeńskim⁴⁴. Pod rokiem 1017 uwiecznił narodziny owcy o pięciu nogach, niezwykle wygląd jaśniejącego czerwonym światłem księżycy w kwietniu, lipcową burzę oraz pożar klasztoru św. Jana na Górze pod Magdeburgiem. Opowiedział o upiorze z Silivelun i krwi płynącej z chleba, a dalej o pożarach w Pohlde, Utrechcie i Ilburgu, jak również zatonięciu czterech okrętów⁴⁵. Rok 1018 nie był zdaniem saskiego historyka, któremu zresztą nie udało się dożyć jego końca, wcale spokojniejszy. Odnotowane zostały: cud w lutym, niezwykle obraz zachodzącego słońca, zmienna pogoda w czerwcu, pojawienie się latem dziwnej gwiazdy obok konstelacji Wozu, wreszcie szkody czynione przez wilki w północnej Turynii⁴⁶. Autor użył nawet określenia: „rok wielkiej klęski i trzęsienia ziemi”⁴⁷. Żaden z powyższych epizodów nie ma jednak odpowiednika w relacji rocznika z Kwedlinburga. Nie wydaje się bowiem, aby wiadomość z tego ostatniego źródła o komecie długo widzianej w 1018 r. odnosiła się do zapisanego przez Thietmara wystąpienia nowej gwiazdy. Są to pominięcia, trzeba przyznać, godne uwagi. Bo przecież anonimowy autor z kręgu kwedlinburskiego wielokrotnie dawał wyraz swojemu zainteresowaniu zjawiskami na niebie, dosyć szczegółowo je opisując. Także inne spośród faktów zarejestrowanych przez biskupa z Merseburga mieściły się, jak można sądzić na podstawie wcześniejszych partii rocznika, w spektrum jego uwagi. Co ważniejsze, oba przekazy powstawały mniej więcej w tym samym czasie i w tym samym regionie. Jeśli jednak księgi VII i VIII kroniki Thietmara odnotowywały wydarzenia lat 1016–1018 właściwie na bieżąco, to narracja o tym okresie

⁴² *Kronika Thietmara*, VI, 82, s. 425 oraz VI, 83, s. 429. Wiadomość z roku 1013 — ibidem, VI, 91, s. 447 — uważana jest za ostatnią zaczerpniętą przez Thietmara z *Annales Quedlinburgenses*, por. przypis wydawcy, *Kronika Thietmara*, VI, s. 447.

⁴³ *Kronika Thietmara*, VII, 44, s. 531.

⁴⁴ Ibidem, VII, 45, s. 533.

⁴⁵ Ibidem, VII, 54, s. 547 (owca, księżyc), VII, 57, s. 551 (burza), VII, s. 558 (pożar w klasztorze), VII, 68, s. 564 (upiór), VII, 75, s. 575 (pożary), VII, 76, s. 577 (okręty).

⁴⁶ Ibidem, VIII, 7, s. 591 (dla pierwszych dwóch incydentów), VIII, 18, s. 605 (zmienna pogoda), VIII, 29, s. 617 i 619 (gwiazda, wilki).

⁴⁷ „Iste annus nova nuncupatione terrae motio vel magna contritio ex rei veritate appellari potest”, ibidem, VIII, 30, s. 619.

w *Annales Quedlinburgenses* powstała z pewnym opóźnieniem. Jest to okoliczność, która wydaje się mieć znaczenie. W każdym razie wątpliwości co do uwzględniania wszystkich zdarzeń tej kategorii przez rocznikarza z Kwedlinburga dla wskazanego powyżej okresu narastają⁴⁸. Jeszcze jeden przykład, na pewno godzien uwagi, stanowi tutaj pominięcie „powszechnej” klęski głodu utrwalonej pod datą 1006 r. w saskich przecież *Annales Hildesheimenses*⁴⁹.

Mniej może dziwić będą różnice w zestawie zrelacjonowanych niezwykłości i kataklizmów między tekstem z Kwedlinburga a współczesnymi przekazami źródłowymi z innych części cesarstwa. Przeprowadzanie szczegółowych porównań wykracza poza ramy tego artykułu. Tytułem przykładu warto jednak przywołać jeden ważny tekst. Jest nim kronika Harimana zwanego Contractus, mnicha z południowoniemieckiego opactwa Reichenau. Hariman pisał w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XI stulecia⁵⁰. Okres, dla którego porównanie z *Annales Quedlinburgenses* w ogóle jest możliwe, obejmuje lata przed narodzeniem autora, jak również jego dzieciństwo. I oto okazuje się, że historia mnicha z Reichenau nie uwzględnia żadnego z fenomenów wymienionych przez saskiego rocznikarza. Odnotowane zostały w niej jedynie klęski głodu z lat 987 i 1005 oraz trzęsienie ziemi z maja 1021 r.⁵¹, nie uwzględnione z kolei w Kwedlinburgu. Punkt wspólny, jeśli chodzi o nieszczęścia tego okresu, stanowi co najwyżej wiadomość o zarazie trapiącej wojsko Henryka II podczas jego ostatniej wyprawy do Włoch w roku 1022. Ciekawe, że nawet zapisana przez Thietmara, choć nieznaną już annaliście z Kwedlinburga katastrofa statków na Jeziorze Bodeńskim nie trafiła w ogóle do dzieła zakorzenionego w tamtym rejonie Harimana.

Tak wyraźne różnice nie wynikają po prostu z lepszego lub gorszego poinformowania poszczególnych autorów. Kluczowe wydaje się tutaj raczej podejście dziejopisów. Innymi słowy, ważne jest nie to, co widziano (na niebie, ale i na ziemi), lecz z jakim nastawieniem w perspektywie twórców tekstów historycznych to interpretowano⁵². Interpretacja zaś wyrażała się w pierwszej kolejności w dokonywaniu selekcji.

⁴⁸ Por. zestawienie zapisów źródłowych na temat klęsk tego okresu: J. Semmler, *Die Angst vor dem Jahre 1000*, w: *Endzeitvorstellungen*, wyd. B. Haupt, Dusseldorf 2001, *Studia Humaniora*, t. 33, s. 136–139.

⁴⁹ „Fames valida pene in universa terrae”, *Annales Hildesheimenses*, wyd. G.H. Pertz, MGH SS, t. 3, s. 93. Z kolei charakterystyczny zestaw klęsk przynosi *passus* u Ademara z Chabannes, ks. III, c. 46; co prawda autor (zgodnie zresztą ze swoim zwyczajem) nie opatrzył ich datą, jednak wydawca sytuuje je na podstawie kontekstu na ok. 1009 r.

⁵⁰ Na temat kroniki por. m.in. I.S. Robinson, *Die Chronik Hermanns von Reichenau und die Reichenauer Kaiserchronik*, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters” 36, 1980, s. 84–136.

⁵¹ *Herimanni Augiensis Chronicon*, oprac. R. Buchner, w: *Quellen des 9. und 11. Jahrhunderts zur Geschichte der Hamburgischen Kirche und des Reiches*, wyd. W. Trillmich, R. Buchner, Darmstadt 1978, *Ausgewählte Quellen zur deutschen Geschichte des Mittelalters*, Freiherr vom Stein-Gedächtnisausgabe, t. 11, s. 652, 656, 662. Trzeba nadmienić, że relacja autora z Reichenau dla tego okresu nie jest w ogóle nazbyt obszerna.

⁵² Podobnie brzmi konkluzja cytowanego artykułu Bradleya E. Schaefera, zresztą fizyka i astronoma, odnosząca się do apokaliptycznego wydźwięku fenomenów: „Hence, while some classes of celestial events may plausibly have historical associations with catastrophic inter-

Niektóre propozycje wyjaśnienia zgłosić można właściwie tylko w trybie spekulacji. Nie są możliwe do udowodnienia. Otóż w pewnych miejscach Roczników swego rodzaju natłok brzemiennych z punktu widzenia autora zdarzeń z zakresu polityki powoduje, iż osobliwości czy nawet klęski naturalne zostają wypchnięte poza obszar zainteresowania. Tytułem przykładu należy przywołać fragmenty wcześniejsze. Stosunkowo skromne zapiski dla okresu lat 986–996 obfitują w dane o kataklizmach czy zaćmieniach. Rok 999 zaś jest w relacji rocznikarza od nich wolny. Nader obszerny tekst wpisany pod powyższą datą informuje za to o śmierci opatki Matyldy, papieża Grzegorza i cesarzowej Adelajdy. W 991 r. w przeciwieństwie do sąsiednich nie przytrafiło się zdaniem annalisty nic godnego uwagi na niebie. Fakt, który zdominował relację, to natomiast zgon cesarzowej Teofanu. Przyczyna nie leży jednak w braku miejsca, gdyż rocznikarz nie zapełniał przecież marginesów tablic paschalnych. W oglądzie autora epizody z zakresu historii naturalnej nie mają raczej obiektywnej, raz na zawsze ustalonej wartości. Nie każdy wypadek na niebie z założenia zasługuje na zapisanie. Swoją ważnością informacje tej kategorii ustępują faktom dotyczącym dynastii i państwa. Stają się godne pamięci, gdy brakuje takowych lub gdy pomagają tworzyć obraz czasów zgodny z ogólniejszą koncepcją autora.

Widać to też dalej. Lata 999–1008 w relacji *Annales* wypełnione są przez wydarzenia polityczne: poczynania Ottona III u schyłku jego rządów, śmierć młodego władcy i opis walk Henryka o tron, wojny tegoż z Polską. W ich natłoku ginęły być może wiadomości o lokalnym zazwyczaj charakterze. Dobór informacji odzwierciedlał hierarchię wartości, a ta w szczególności w przypadku klasztoru tak ściśle powiązanego z cesarską dynastią uprzywilejowała pisanie o losach cesarstwa, nie zaś społeczności dotkniętych głodem lub odczuwających zadziwienie oraz niepokój wywołane znakami na niebie i ziemi.

Ów prymat polityki znacznie silniej musiał się zaznaczać przy pisaniu z pewnej perspektywy czasowej. Zjawisko można zilustrować polskim przykładem. Treść najstarszych polskich roczników jest rekonstruowana wyłącznie na podstawie zapisów zredagowanych późno — w XIII stuleciu — i będących ekscerptami⁵³. Notatki, które dotyczą najwcześniejszych dziejów państwa Piastów, tematycznie ograniczone są tam w zasadzie do dziejów dynastii, jak również zapisek o wyraźnie memoratywnej funkcji. Czy w pierwotnej postaci roczników nie było zatem nic o nawiedzających kraj kataklizmach? Nie dowiemy się tego zapewne już nigdy, ale wiedza choćby o annalistrze niemieckiej, która wpływała na rozwój polskiego dziejopisarstwa nie tylko dostarczając treści, lecz także wzorów, pozwala przypuszczać, że temat mógł się jednak pojawić. Kolejne redakcje prowadziłyby wówczas do swego rodzaju wyciszczenia

pretations, nevertheless the perceptions of real people are more important than that what was or was not in the sky”, idem, op. cit., s. 333.

⁵³ Por. B. Kürbisówna, *Więź najstarszego dziejopisarstwa polskiego z państwem*, w: *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, t. 2: *Spoleczeństwo i kultura*, red. K. Tymieniecki, Poznań 1962, s. 224.

rocznika ze zdarzeń, które uznane zostały za lokalne, w swojej istocie efemeryczne, pozbawione ciągu dalszego, przeto właściwie — niehistoryczne⁵⁴.

W *Annales Quedlinburgenses* bardzo dobrze widać zależność pomiędzy dystansem czasowym, z jakiego podejmowane jest opowiadanie, a częstotliwością wzmianek o klęskach i niezwykłościach. Tam, gdzie autor pisze niejako na bieżąco, tego typu informacji zamieszcza wyraźnie więcej. Tam, gdzie komponuje z nieco bardziej odległej perspektywy, zapisy z owej kategorii stają się rzadsze. Wydarzenia lat 1009–1014 i po roku 1020 relacjonowane były właściwie na bieżąco. Dzieje okresu sprzed roku 1009 oraz przedziału lat 1015–1019 utrwalone zostały z dystansu. Przypomnijmy, że przywoływany nieco wyżej Thietmar opowiadał historię tejże samej drugiej połowy drugiej dekady XI w. z bardzo krótkiej perspektywy — i różnicę w skali zainteresowania niezwykłościami rzeczywiście mogliśmy tutaj dostrzec. Względna obfitość interesującego nas materiału w opowiadaniu *Annales Quedlinburgenses* o zdarzeniach lat dziewięćdziesiątych, z pozoru przeczącą sformułowanej tezie, można łatwo wytłumaczyć wykorzystaniem dla tego okresu przez historiografa działającego w Kwedlinburgu roczników z Hildesheim. W przeciwieństwie do dekad następujących, tu jeszcze anonimowy annalista sam nie dokonywał wyboru, nie wartościował w pełni na własny rachunek informacji. Szedł raczej za wyborem już dokonany w dostępnej mu podstawie źródłowej.

Samo dostrzeżenie i wskazanie owej istotnej prawidłowości nie powinno nas zadowolić. Należy zaproponować także jej wyjaśnienie. Może ono tkwić w psychologicznej sytuacji autora redagującego zapisy z niewielkiej perspektywy czasowej. Niezależnie od tego, czy był nim w naszym przypadku kapłan, czy może jedna z kwedlinburskich kanoniczek, twórca *Annales* znajdował się niewątpliwie pod presją otoczenia, wywierającego wpływ przede wszystkim na sposób odbierania wydarzeń najbardziej aktualnych. Chodzi przy tym zarówno o krąg autorowi/autorce najbliższy, który stanowiło środowisko samego konwentu, jak i ten bardziej zewnętrzny, czyli o społeczność niejako tuż poza murami klasztoru. Z natury rzeczy owa presja silniej wpływała na dobór i sposób zapisu wydarzeń aktualnych aniżeli należących do odległej przeszłości, a jej istotny składnik stanowiły emocje. Nie lekceważmy tych wszystkich miejsc, w których anonimowy autor podkreśla niesłychany, zadziwiający lub przerażający charakter odnotowanych wypadków. Owszem, zwroty te tworzyły uzasadnienie dla samej decyzji piszącego o utrwaleniu danego faktu. Z tego względu noszą znamiona toposu. Niemniej wolno w nich widzieć także rezonans odczuć podzielanych przez autora, jego środowisko, jego informatorów. Doświadczenie terażniejszości stanowiło, rzecz można, przeżycie wspólnotowe i kronikarz wypadków bieżących w nierównie większym stopniu niż historyk zajmujący się znacznie od siebie odleglejszym okresem musiał uwzględnić odczucia, opinie oraz preferencje otoczenia. Te zaś faworyzowały jako przedmiot uwagi i refleksji przerażające niezwykłości oraz klęski naturalne.

⁵⁴ O eliminowaniu zdarzeń lokalnych, przebrzmiałych wspomina na marginesie swoich rozważań Tomasz Jasiński, *Zagadnienie autorstwa Rocznika obcego. Przyczynki do dziejów historiografii niemieckiej X stulecia*, RH 68, 2002, s. 17–19.

Pewną szczególną sytuację wytwarza sama konwencja historiograficzna. Annalista lub kronikarz w niej się poruszający wypełnia rubryki oznaczone kolejnymi datami ciągnącymi się bez wyznaczonego z góry przez autora końca (kres dziejów wyznacza przecież Bóg). Tego typu struktura interpretowana jest jako oznaka pojmowania momentów czasu historycznego jako równocennych⁵⁵. Znamy oczywiście autorów pozostawiających w swoich dziełach puste miejsca dla wielu następujących po sobie bezpośrednio lat. Jeżeli jednak tekst nie powstaje z nawarstwienia się zapisów prowadzonych przez sztafetę rocznikarzy, lecz jako dzieło wykoncypowane przez jednego autora, skompilowane przezeń z tekstów wcześniejszych i posiadające cechy historii uniwersalnej, kontynuowanej w terażniejszości, potraktowanie w podobny sposób zapisek z okresu bezpośrednio dostępnego poznaniu autora staje się trudniejsze. Byłaby to bowiem drastyczna oznaka odmawiania wartości wydarzeniom współczesnym. Podobne podejście kłóci się z jednym z pryncypiów zaznaczających się w praktyce historiografii epoki⁵⁶: wiedza dotycząca ostatnich wypadków, jako epistemologicznie pewniejsza, jest uprzywilejowana w stosunku do wiedzy o dziejach dawniejszych, wiedzy „pośredniej” i pochodzącej z zasady *ex auditu*. Autora piszącego „na bieżąco” obciąża przy tym dodatkowo szczególna odpowiedzialność (którą może odczuwać mocniej lub słabiej). To od niego zależy, jak a historia zostanie utrwalona na wieki. Nie istnieje możliwość usprawiedliwienia swojego całkowitego milczenia. Nie można się odwołać do upływu czasu jako sprawcy zacierania się zdarzeń w pamięci ludzkiej. Zaczyna zatem działać i kumulować się efekt określany mianem *horror vacui*. Nie tylko ze względów estetycznych, lecz i z uwagi na wspomnianą odpowiedzialność, wypełnianie rubryk dla poszczególnych lat staje się absolutnie konieczne. Przy rejestrowaniu aktualnych wypadków pozostaje jednak problem rozeznania ich ważności.

Upływ czasu pomiędzy *factum* a zapisem powodował, że określone zdarzenia były przyćmiewane przez kolejne „horrenda” i „inaudita”. Zanikał zatem interes w upamiętnianiu owych wcześniejszych, o ile skala nie wydawała się szczególna lub nie następował rozpoznawalny przez historyka ciąg dalszy. Przy konkurujących ze sobą wiadomościach w ramach tej właśnie kategorii wypadki bliższe, nawet ograniczone, jeśli chodzi o zasięg i rozmiar, wygrywały z odleglejszymi, wypieranymi z pamięci. Jednocześnie przy narastającym dystansie między rocznikarzem a zdarzeniem można zaobserwować inne jeszcze zjawisko. Włącza się oto bowiem zmysł historyka — poszukującego w swoim materiale sekwencji i sensów, w gruncie rzeczy zaś owe sekwencje i ich znaczenia tworzącego. Wiadomość staje się częścią historii dzięki swojemu miejscu w serii zdarzeń, dzięki swoim następstwom, całemu ciągowi dalszemu. W ograniczonym stopniu poddają się temu procesowi znaki i klęski. Dla

⁵⁵ Czas historyczny w kronikach i rocznikach jest traktowany w sposób kontynuacyjny, jako pasmo ciągłe, wyznaczone na jednolitej skali, B. Geremek, op. cit., s. 474.

⁵⁶ Por. K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiary. Historia i filozofia w myśli średniowiecza*, Warszawa 1968, s. 30; B. Geremek, *Wyobrażenia czasowa polskiego dziejopisarstwa średniowiecznego*, St. Żr. 22, 1977, s. 12–13.

nich ratunkiem przed zapomnieniem, przed wyłączeniem poza nawias historii pozostaje już tylko bardzo wyraźne, intencjonalne odwołanie do wyższego porządku, zauważenie w nich widocznych oznak woli i mocy Boga, rozpoznanie wyjątkowych jakoby za każdym razem w swej istocie ingerencji Opatrzności lub przynajmniej nader jednoznacznych zapowiedzi wypadków rzeczywistości następnie zachodzących.

Powyższe rozważania mają uniwersalne zastosowanie. W przypadku dzieła z Kwedlinburga liczą się też wszakże konkretne okoliczności historyczne. Szczegółne obciążenie relacji z lat 1009–1014 klęskami może mianowicie wynikać z politycznego uwikłania tekstu. W tym okresie zgromadzenie w Kwedlinburgu nie było w najlepszych stosunkach z królem, a następnie cesarzem Henrykiem II. Monarcha nie odwiedzał fundacji swojej prababki⁵⁷. *Annales* raczej nieprzychylnie traktują w tych latach panującego władcę. Akcentują wyraźnie jego niepowodzenia, nieskuteczność poczynań (por. zapisy dla lat 1009, 1010 i 1011)⁵⁸. A pod datą 1013 pojawia się już jednoznacznie wyrażony, ostry atak: w związku z arbitralną decyzją monarchy o obsadzie wakującej arcybiskupiej stolicy w Bremie mowa jest o „srogiej duszy króla, żałośnie posiadania pożądlivej”⁵⁹. Gdy rocznikarz opowiada z kolei o poważnej chorobie Henryka i podjętych przezeń z bogobojnej obawy przed śmiercią działaniach, nadmienia o przywracaniu do łaski ludzi niesłusznie jej uprzednio pozbawionych⁶⁰. Zarzut niesprawiedliwego traktowania poddanych jest tu wyraźnie obecny. Ówczesna polityka króla wobec Bolesława Chrobrego też spotyka się z krytyką, jednak najmocniej brzmi bardzo sarkastyczny komentarz sprowokowany interwencją monarchy w sławnym opactwie w Fuldzie: „Mądry król Henryk, zapewne przez głupców porady znieprawiony, w ubolewania godny sposób dobra fuldajskiego klasztoru zagrabił, gdyż życie mnichów mu się nie spodobało”⁶¹. Od krytyki nie jest też wolna relacja o włoskiej ekspedycji Henryka z lat 1013–1014, której kulminacyjny punkt stanowiła odbyta w Rzymie cesarska koronacja. Monarsze zarzuca się w tekście co najmniej nieskuteczność. Co ciekawe jednak, kolejna kontrowersyjna ingerencja panującego w wewnątrzklasztorne sprawy, tym razem w równie znamienitym opactwie w Korbei, jakkolwiek też obszernie potraktowana, nie staje się okazją do ataku na władcę. W roli negatywnego bohatera ukazani zostali tutaj raczej tamtejsi mnisi odmawiający podporządkowania się narzuconej przez nowego opata dyscypli-

⁵⁷ Można wykazać trzykrotną obecność Henryka w czasie jego panowania w Kwedlinburgu: w roku 1003, 1007 i 1021, T. Zotz, *Die Gegenwart des Königs. Zur Herrschaftspraxis Ottos III und Heinrichs II*, w: *Otto III – Heinrich II. Eine Wende?*, s. 385. Otton III jako samodzielny władca był tam jednak wedle świadectw źródłowych tylko dwa razy (ibidem, s. 383); nie musi być to zatem rozstrzygający wskaźnik wzajemnych stosunków.

⁵⁸ AQ, odpowiednio s. 528, 530, 532.

⁵⁹ „Sed regis animus immitis et habendi misera sitis”, ibidem, s. 537.

⁶⁰ Ibidem, s. 538.

⁶¹ Por. „Rex sapiens Henricus, stultorum forsitan depravatus consilio Fuldensis monasterii bona miserabiliter diripuit”, ibidem, s. 539; por. *Kronika Thietmara*, VI, 91. O sprawie por. m.in. S. Weinfurter, *Heinrich II. Herrscher am Ende der Zeiten*, Regensburg 1999, s. 181–182; w kontekście całej kościelnej polityki cesarza: H. Hoffmann, *Mönchskönig und rex idiota. Studien zur Kirchenpolitik Heinrichs II und Konrads II*, Hannover 1993, s. 34 nn.

nie⁶². Umieszczona pod rokiem 1014 informacja o przekazaniu przez cesarza opatce Kwedlinburga w zarząd dwóch saskich żeńskich konwentów⁶³ wyznacza, jak się zdaje, moment zmiany orientacji politycznej reprezentowanej przez *Annales*. Krytyczne sądy o monarsze odtąd już znikają. Anonimowy rocznikarz — a podkreślmy: to jest wciąż to samo pióro — powoli zmierza do pełnej akceptacji rządów Henryka II, wyrażonej w panegirycznym w tonie przy okazji opisu wizyty cesarza w Kwedlinburgu w 1021 r. i jego udziału w uroczystej konsekracji tamtejszego nowego kościoła⁶⁴.

W jakim jednakowoż związku miałyby pozostawać wrażliwość rocznikarza na wychwytywanie zdarzeń strasznych czy niezwykłych oraz skłonność do ich rejestrowania z aktualną linią polityczną klasztoru i samych roczników? Historiografia stuleci wcześniejszych zna przypadki jawnego, powiedzielibyśmy nawet: instrumentalnego wykorzystywania relacji o tego typu zjawiskach w sporach o charakterze politycznym czy religijnym⁶⁵. Tak jednak raczej tutaj nie jest. Wróćmy oto bowiem do zapisek dla lat 1009–1014. Nie ma w nich bezpośrednio mowy o gniewie Bożym jako skutku niesprawiedliwych rządów Henryka. Opisy klęsk i nieszczęść raczej poprzedzają w narracji kwedlinburskiej fragmenty nasycone krytyką postępowania króla, aniżeli po nich następują. Nie jest zatem czytelnikowi narzucane przekonanie o związku przyczynowo-skutkowym między faktami obu kategorii. Uwypuklona równoczesność ich występowania ma wszakże swój wydźwięk. Zaburzenie porządku naturalnego naznacza czasy Henryka II. Czyni go monarchą epoki zagrożenia i nieszczęść. Chaos w świecie przyrody, wyrażający się w narodzinach potworków, pokąsaniu ludzi przez myszy itd., zdaje się współgrać z zachwianiem również porządku społecznego. Nieakceptowana polityka króla nie zostaje w ten sposób bynajmniej usprawiedliwiona, natomiast kronikarz zbliża się do pewnego szczególnego wyjaśnienia, dlaczego do owych turbulencji politycznych w ogóle dochodzi.

Charakterystyczny jest zapis z roku 1014. Autor z dezaprobatą zrelacjonował włoską wyprawę Henryka, przy czym najmocniej zabrzmiała wzmianka o pospiesznym powrocie: „Niewiele tam [tj. w Rzymie] dni spędzając, sprawami publicznymi, jak mniemał, dobrze rozporządziwszy, i ogromne pieniądze wszędy porozdzielawszy, pospiesznie podjął drogę [powrotną] do ojczyzny,

⁶² AQ, s. 543.

⁶³ Ibidem, s. 543–544.

⁶⁴ Ibidem, s. 561 nn.

⁶⁵ Por. M. Blattmann, *Ein Unglück für sein Volk. Die Zusammenhang zwischen Fehlverhalten des Königs und Volkswohl in Quellen 7.-12. Jahrhunderts*, „Frühmittelalterliche Studien” 30, 1996, s. 80–102, tu w szczególności o powiązaniu rządów złego króla z plagami trapiącymi jego królestwo w traktatach Hinkmara z Reims; tego rodzaju myślenie zdaje się wygasa od drugiej połowy XI w., ibidem, s. 94 nn. Dla antyku por. P. Janiszewski, *Natura w służbie*, passim, w tym o przypadkach bardzo charakterystycznych — odnoszącej się do roku 262 serii klęsk zapisanych w *Historia Augusta*, pozostających zdaniem antycznego autora w związku z tyrańskimi rządami cesarza Galliena (s. 52), czy nagromadzeniu w tymże utworze złowróżbnych zjawisk astronomicznych w biografii Kommodusa (s. 87). Z kolei u Teodoreta z Cyru znaki z reguły są skierowane „przeciwko komuś”, P. Janiszewski, *Żywioły w służbie*, s. 164–165.

nie bez szkody wielu [swoich]”⁶⁶. Niemal zaraz potem czytamy w *Annales Quedlinburgenses* uwagę o licznych znakach, których plon dały (ludziom) słońce, księżyc i inne gwiazdy. Znaki te poprzedziły epidemię⁶⁷. A więc zjawiska na niebie i tu bezpośrednio powiązane zostały z klęskami naturalnymi, nie zaś z porządkiem społecznym. Zarazem jednak tworzą one kontekst dla relacji o włoskich poczynaniach władcy. Akcentowanie problemów Henryka i kwestionowanie jego sukcesów dzięki owemu sąsiedztwu przestaje być jedynie opinią przedstawiciela opozycyjnych kręgów. Refleksja obserwatora wypadków rodzi się bowiem na podstawie bardziej wielostronnych przesłanek. Współwystępowanie znaków umacnia pesymistyczną wymowę relacji poświęconej najnowszej historii. Bieg spraw w cesarstwie, jako zmierzający w złą stronę, zostaje potwierdzony znakami z innego porządku.

Zbadanie pod tym kątem opowieści o znakach pomaga wyznaczyć granice, do których annalista w krytyce władcy mógł bądź chciał się posunąć. Poczynania Henryka nie wywołują widomych oznak gniewu Boga. Monarcha nie jest zatem tyranem. To nie cesarza, lecz władcę ościennego określił Annalista mianem tyrannus i oskarżył o superbia⁶⁸. Ale wytknięte błędy popełniane przez króla sprawiają, że w pewnym sensie słabnie protekcja Opatrzności nad ludźmi. Powstrzymanie się od interpretowania w rozbudowanej formie serii zdarzeń niezwykłych lub przerażających, odnotowanych w latach 1009–1014, pozostawiać mogło czytelnika w stanie niepokoju, zarazem zaś narzuca ono wrażenie oczekiwania na dalszy rozwój sytuacji, w którym zawierałoby się być może wyjaśnienie.

Czy zatem sens mnożących się znaków anonimowy redaktor rocznika upatrywał w zbliżaniu się Dnia Sądu? Jesteśmy uprawnieni, aby postawić to pytanie z kilku powodów. Jeden z fragmentów, jak już wspomniano, zawiera czytelne odniesienie do ewangelicznego opisu znaków poprzedzających koniec świata⁶⁹. W przedstawionych w kilku miejscach przez autora sekwencjach katastrof i niezwykłości wystąpiły fenomeny należące do uznawanego w ówczesnej tradycji dziejopisarskiej żelaznego kanonu klęsk o wróżebnym charakterze: wylew wód, trzęsienia ziemi, zniszczenia budowli, spadające gwiazdy (czy raczej astronomiczne zjawiska o równie niepokojącym charakterze)⁷⁰. Znaczące może się wydawać umieszczanie opowieści o znakach w kontekście zgonów dostojnych i świątobliwych ludzi Kościoła. Roczniki powstawały nadto przecież między dwoma szczególnymi jubileuszami: tysiącleciem Wcielenia oraz milenium Pasji. Słowa Apokalipsy św. Jana sugerowały, że właśnie po ty-

⁶⁶ „Paucos ibi habens dies publica re, ut putabat, bene disposita et immensa pecunia/ ubi vis locorum congesta accelerat iter ad patriam, non sine damno multorum”, AQ, s. 542.

⁶⁷ „Hoc etiam anno sol et luna aliaque sidera dant metum tristium signorum, quae mox pestilentia saeva et mors subitanea sequuntur”, ibidem, s. 542.

⁶⁸ „iste tyrannus Bolizlavus”, ibidem, s. 522; „superbiae veneno perfunditur”, ibidem, s. 578.

⁶⁹ ibidem, s. 559.

⁷⁰ Por. W.G. Busse, „Das Ende der Welt ist nah”, w: *Endzeitvorstellungen*, s. 179–196 o 15 znakach bliskiego końca świata utrwalonych w tradycji historiograficznej/literackiej od czasów Bedy Czcigodnego.

siącu lat szatan zostanie uwolniony (Ap 20,2-3), co będzie wstępem do zdarzeń dni ostatnich. Dwaj ważni autorzy dzieł historycznych tego okresu, Rodulf Glaber oraz Ademar z Chabannes, łączą wrażliwość na apokaliptyczne nastroje z tendencją do gromadzenia, odnotowywania wiadomości o niezwykłych znakach zakłócających naturalny porządek⁷¹.

Dla obszaru cesarstwa trudno znaleźć teksty zdradzające podobne nastawienie. Zarazem jednak postępowanie Ottona III i Henryka II może być w pewnych swoich aspektach interpretowane jako odbicie eschatologicznych oczekiwań. Tak postrzega się otwarcie przez Ottona grobu Karola Wielkiego, czy w przypadku Henryka — propagowanie kultu takich świętych, jak Michał Archanioł, pierwszy męczennik Szczepan, a nawet umęczony na ogniu kojarzonym z piekielnym Wawrzyniec, jak również inspirowanie przezeń przedstawiania scen Sądu Ostatecznego na miniaturach⁷². Obaj cesarze mieliby się kreować na „władców końca czasów”. Oto bowiem zanim wypełnią się dni i wystąpi Antychryst, powinien, zgodnie z ideą wyrażoną w niewiele wcześniejszym traktacie Adsona, opata z Montier-en-Der, zapanować nad rządzonym przez królów Franków cesarstwem monarcha potężniejszy i lepszy od wszystkich poprzednich⁷³. W nauce historycznej po wielu dziesięcioleciach dyskusji wokół pytania, czy w ogóle zaistniało coś takiego jak „strach roku 1000”⁷⁴, obecnie nie neguje się występowania w zachodniej Europie tego rodzaju nastrojów. Ich ograniczone i niejednoznaczne odzwierciedlenie w znanych nam źródłach nie stanowi tutaj argumentu w decydujący sposób rozstrzygającego na niekorzyść, gdyż elita Kościoła z reguły konsekwentnie występowała przeciwko tendencjom millenarystycznym, tym bardziej, skoro łatwo sprzęgały się one już wtedy z ruchami heretyckimi. Nie zwalnia to wszakże z obowiązku zachowania wielkiej ostrożności w interpretowaniu w tym właśnie kierunku przekazów powstających w interesującej nas epoce.

Nic nie wskazuje na to, aby twórca kwedlinburskich zapisek widział w Henryku II czy to dobrego władcę dni ostatnich, czy przeciwnie — Antychrysta. Roczniki także w latach, gdy dominowało w nich opozycyjne nastawienie, nie posuwały się za daleko w krytyce monarchy. A pochwała cesarza zapisana pod rokiem 1021 i dokumentująca wraz z opisanym w tekście udzia-

⁷¹ Por. analiza Richarda Landesa (*Relics, Apocalypse, and the Deceits of History. Ademar de Chabannes, 989-1034*, Cambridge (Mass.)-London 1995, zwłaszcza s. 285-308), który wbrew funkcjonującym w nauce poglądom wykazywał, iż Ademar to autor niezwykle uwrażliwiony na szczególnie atmosferę towarzyszącą milenium.

⁷² S. Weinfurter, op. cit., s. 87-92. Cytowany autor dał swojej biografii Henryka symptomatyczny podtytuł *Herrscher am Ende der Zeiten*.

⁷³ Tekst *Libellus de Antichristo* publikowany w PL, t. 101, col. 1294-1295. Na temat Adsona por. m.in. D. Verhelst, *Adso of Monier-en-Der and the Fear of the Year 1000*, w: *The Apocalyptic Year 1000*, s. 81-92. Por. też B. McGinn, *Visions of the End. Apocalyptic traditions in the Middle Ages*, New York 1998, s. 82 n. (tu też angielskie tłumaczenie najbardziej znaczących passusów).

⁷⁴ W polskiej literaturze przedstawienie stanowisk i najważniejszych głosów w pierwszym okresie tej dyskusji wraz z zestawieniem podstawowych fragmentów źródłowych: W. Sulikowska, *Strach przed końcem świata w r. 1000 w świetle literatury historycznej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria 1, Historia, t. 15, 1960, s. 23-43. Najnowszy głos to oparte na analizie jednego wybranego przekazu studium Szymona Wiczorka, *Putavimus, passim*.

łem Henryka w poświęceniu kwedlinburskiego kościoła poprawę stosunków między nim a fundacją Ottonów też nie zawiera treści eschatologicznych. Henryk wedle tego fragmentu *Annales* jawi się przede wszystkim jako zwycięski august⁷⁵.

Współgra to zresztą z ogólną tendencją utworu. Rocznikarz opactwa założonego przez dynastię jest patriotą ottonskiego cesarstwa. Afirmując, mimo wszelakich swoich zastrzeżeń do pewnych konkretnych posunięć władców, rzeczywistość polityczną, nie widzi wokół siebie żadnych wyraźnych oznak końca czasów. Nie stanowi przy tym tutaj odosobnionego przypadku. W literaturze przedmiotu zauważono, że eschatologiczne wątki, obecne w tekstach pochodzących z krain francuskich czy Anglii, w Niemczech, a w szczególności w Saksonii, zaznaczają się wówczas słabo⁷⁶. Być może działo się tak dlatego, że intelektualisci cesarstwa podzielali inny jeszcze pogląd sformułowany przez Adsona z Monitier-en-Der: dopóki trwa potężne cesarstwo rzymskie, koniec nie jest jeszcze bliski. Przekonanie o rozkwitaniu państwa Ottonów, uważanego nie za dziedzica czy reinkarnację imperium dawnych cesarów, lecz za w swej istocie ten sam byt, równało się wierze, iż kataklizmy bezpośrednio zapowiadające paruzję nie mogą nastąpić zbyt szybko. Gdyby rocznikarz kwedlinburski, wyjaśniając znaki i nieszczęścia swoich dni, wyraźnie sięgnął do obrazów Dnia Sądu, zaprzeczyłby owej „oficjalnej”, rzec by można nawet propagandowej linii. Odpowiednie części rocznika stanowią być może nawet dosyć szczególną — prowadzoną poprzez przemilczanie niewygodnych faktów — polemikę z powodującymi wzrost obaw, a przez to demoralizującymi, demobilizującymi poglądami⁷⁷. Pominięcie niezwykłości i nieszczęść z dekady 999–1008 może być uznane za jednoznaczny komunikat. To, co się wtedy w obszarze klęsk przydarzyło, nie jest zdaniem rocznikarza istotne i w żadnej mierze nie ma charakteru zwiastuna dalszych faktów o jakimkolwiek uniwersalnym znaczeniu. Obawa przed zbliżaniem się końca świata — jeśli ją sobie uświadomił — nie znalazła według autora najmniejszego nawet potwierdzenia.

Samo opisywanie nieszczęść i znaków w swoich blokach narracyjnych nie musi świadczyć o wyczuleniu na eschatologiczne nastroje⁷⁸. Żadna z serii

⁷⁵ Por. „His peractis imperator augustus concessae sibi victoriae prosperitatisque causa gratias divinae pietati rependens”, AQ, s. 559, czy s. 564.

⁷⁶ J. Fried, *Endzeiterwartung um die Jahrtausendwende*, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters” 45, 1989, s. 431–432: nastroje apokaliptyczne w Saksonii raczej importowano tu za sprawą Ottona III z krain będących bardziej rozwiniętymi ośrodkami życia religijnego.

⁷⁷ Bardziej otwartą polemikę z podobnymi tendencjami stanowi fragment Kroniki Thietmara, VIII, 6, s. 589. Punkt widzenia autorów piszących w służbie idei imperium pokrywał się zresztą ze stanowiskiem przeważającej części kościelnych elit przyjmujących za Augustynem, że moment końca świata pozostaje przed ludźmi zakryty i wszelkie rachuby mające odślonić tajemnicę oraz uporczywe śledzenie domniemanych prodigiów nie mają sensu. Owo stanowisko było jednak w kolejnych stuleciach niejednokrotnie kontestowane, co zmuszało do stosowania różnych strategii opanowywania strachu. Por. R. Landes, *Sur les traces du Millenium: La Via Negativa*, „Le Moyen Age” 98, 1992, s. 356–377, (cz. 1); 99, 1993, s. 5–26, (cz. 2); także idem, *The fear of an apocalyptic Year 1000: Augustinian historiography, medieval and modern*, w: *The Apocalyptic Year 1000*, s. 243–270.

⁷⁸ Postępował tak również choćby Grzegorz z Tours, tymczasem trudno mówić u tego autora o jednoznacznie eschatologicznym wydźwięku owych opowieści utrzymującym się w ca-

anonimowego rocznikarza nie zawiera wszystkich czy choćby nawet większości spośród zdarzeń uchodzących we wspomnianej uprzednio tradycji za zwiastuny bliskiego końca. Nie odnajdziemy również sekwencji, która w swojej treści i układzie zawierałaby tak czytelne odniesienie do obrazów apokaliptycznych, jak to się udało wykazać chociażby w przypadku fragmentu relacji Ademara z Chabannes⁷⁹. Wydaje się natomiast, że tradycja literacka, do której zaliczyć wypada w tym miejscu i Pismo Święte, dostarczała jednak wzorca opowiadania⁸⁰. Po pierwsze, sprzyjała waloryzacji tematu. Rzeczy straszne i niezwykle znajdowały swoje miejsce w tekstach o randze autorytetów, co usprawiedliwiało poświęcenia im uwagi również przez autora z Kwedlinburga. Wyczulenie annalisty na fenomeny niebieskie i ziemskie wynikałoby więc również z lektur.

Apokaliptyczne obrazy obecne w Biblii mogły nadto sugerować samo kompozycyjne rozwiązanie: łączenie w jednym passusie szeregu zdarzeń niepowiązanych ze sobą przyczynowo i niekoniecznie bardzo bliskich chronologicznie i geograficznie. Nie implikowało to wszakże od razu ich anagogenicznej interpretacji.

Częste odwoływanie się do kategorii „niezwykłe, niesłychane, przerażające” wolno z kolei traktować nie tylko jako wyraz konkretnych emocji (dla nas absolutnie nie do rozstrzygnięcia: na ile autentycznych, na ile retorycznie wyolbrzymianych), przede wszystkim zadziwienia oraz przestachu. Stanowi ono też pewien szczególny zabieg narratora, znowuż zakorzeniony w literackiej kulturze epoki. Tego rodzaju wydarzenia mają bowiem z zasady wywoływać podobne uczucia, a autor dzieła historycznego, tak jak opowiadacz utworu epickiego, powinien nie pozostawiać odbiorcy „sam na sam z fabułą”, lecz również podkreślać te jej miejsca, gdzie wręcz oczekiwana jest taka właśnie reakcja.

Wreszcie poszczególne anomalie rocznikarza kwedlinburskiego mają swoje odpowiedniki czy wręcz typy we wcześniejszych tekstach (oprócz kropel krwi czy znaków krzyża na szatach wspomnijmy najbardziej może „klasyczne” podobieństwo nieszczęść z 1020 r. do niektórych starotestamentowych plag egipskich z Księgi Wyjścia, 7–12). U swoich poprzedników odnajdywał przy tym autor obie podstawowe funkcje niezwykłych zdarzeń wykorzystane przezeń następnie w narracji Roczników: zapisane osobliwości bądź nieszczęścia są traktowane jako rzeczy godne pamięci (właśnie dlatego, że niesłychane, niezwykle, przerażające) lub interpretowane jako manifestacje woli Boga, względnie w pewnej mierze „automatyczne” zwiastuny innych wypadków.

łym dziele, por. G. de Nie, op. cit., s. 279 nn.; podobnie rzecz się ma u piszącego w IV w. Aureliusza Wiktora, P. Janiszewski, *Natura w służbie*, s. 15.

⁷⁹ Por. *Ademari Cabannensis Chronicon*, ks. III, c. 46, s. 166 oraz dokonane dla tegoż miejsca zestawienie nawiązań do Apokalipsy, Ewangelii i wtórnej literatury apokaliptycznej, R. Landes, *Relics*, s. 369.

⁸⁰ P. Janiszewski, *Żywioły w służbie*, s. 171; M. Derwich, op. cit., s. 985–986. Recepcja zjawisk niezwykłych w tekstach średniowiecznych winna zatem być generalnie rozpatrywana z uwzględnieniem oddziaływania Biblii (oraz roli mentalności ludowej), M. Derwich, op. cit., s. 982.

Wskazywaliśmy na tendencję do zestawiania w *Annales* obok siebie informacji o klęskach naturalnych i o zgonach znakomitych duchownych. Rodulf Glaber, już przez nas przywoływany, zaakcentował wyjątkowość czasu około roku 1000 m.in. poprzez wyliczenie, jacy to świetni i święci mężowie rozstali się podówczas z życiem. Umieścił przy tym owo wyliczenie tuż obok wiadomości o erupcji Wezuwiusza, licznych pożarach oraz zadziwiającej epidemii⁸¹. W *Historiae* burgundzkiego mnicha wydobyty został z faktu koincydencji pewien sens, wpisujący się w eschatologiczne oczekiwanie. U rocznikarza z Kwedlinburga intencja nie jest oczywista. Nie sugeruje on w żadnym miejscu utworu symptomatycznego charakteru rejestrowanych zgonów. Zauważmy natomiast, że roczniki miały udział w wypełnianiu przez wspólnotę obowiązku kultywowania pamięci liturgicznej⁸². Spisane w środowisku klasztorным i dla niego, przypominały o modlitewnym czczeniu rocznic śmierci person ważnych dla danego opactwa. Owo zadanie sprzyjało z pewnością zabiegom porządkującym materiał faktograficzny. Dla przejrzystości, a zatem większej wygody w poszukiwaniu potrzebnej informacji celowe było ujmowanie wiadomości o rocznicach w swoistych blokach tematycznych. Z innych względów (wpływ tradycji literackiej) wynikało z kolei grupowanie informacji o nieszczęściach i niezwykłościach. O ile nagromadzenie pod określonymi datami klęsk naznaczało ten czas jako szczególny, niebezpieczny, o tyle wiadomości o zmarłych wtedy biskupach same z siebie nie miały podobnego wydźwięku, natomiast przyczyniały się oczywiście do wzmocnienia efektu osiągniętego już na innej drodze. Nie były autonomicznym nośnikiem dodatkowych sensów.

Zapiski *Annales* o niezwykłościach i kataklizmach, w tym również roztrząsana przez nas dosyć szczegółowo nierównomierność ich rozkładu w różnych częściach tekstu, skłaniają do refleksji nad problemem pojmowania przez anonimowego autora oraz jego środowisko czasu. W całym przekazie dominuje oczywiście zasada linearności, uwypuklonej przez zmierzający ku nieznanemu momentowi paruzji ciąg rocznych dat tworzących nagłówki rocznika. Mamy do czynienia z czasem historycznym, wraz z obecną na dalszym planie perspektywą zbawienia. Zarazem widoczne są też jednak ślady cyklicznego odczuwania czasu, co zresztą nie wyróżnia badanego przekazu na tle innych i nie powinno dziwić, skoro odpowiada akcentowanym w badaniach cechom ówczesnej mentalności⁸³. Anomalie meteorologiczne są anomaliami, ponie-

⁸¹ Rodulfi Glabri *Historiarum*, ks. II, c. 14, s. 76. Por. też początek ks. III, s. 94.

⁸² Ten aspekt rocznikarstwa podnoszony jest niezbyt często, ale por. J. Wenta, *Koncepcja memoratywno-liturgiczna funkcjonowania zapisek w tablicy paschalnej a sprawa Rocznika Rychezy*, w: *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*, red. A. Radziwiński, A. Supruniuk, J. Wroniszewski, Toruń 1997, s. 563–571, w szczególności s. 563–565.

⁸³ Por. B. Geremek, *Człowiek i czas* — szczególnie s. 465 o dominacji cykliczności w pojmowaniu czasu; z kolei o czasie historycznym, wyrażanym w tekstach i traktowanym w sposób kontynuacyjny, jako pasmo ciągle, wyznaczone na jednolitej skali, ibidem, s. 474. Na przenikanie się obu form przeżywania czasu w piśmiennictwie średniowiecznym zwraca uwagę Aron Guriewicz, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, Warszawa 1987, s. 163. Szerzej problematyka średniowiecznego pojmowania czasu została uwzględniona przez A. Guriewicza, *Kategorie kultury średniowiecznej*, Warszawa 1976, s. 95–155 czy J. Le Goffa, *Czas Kościoła i czas kupca*, w: *Czas w kulturze*, red. A. Zajączkowski, Warszawa 1988, s. 331–355.

waż zaburzają roczny rytm przyrody. Pojawiają się nie w porę lub z nieoczekiwaną gwałtownością i nasileniem. Anomalie astronomiczne rejestrowane przez roczniki posiadają z kolei aurę niezwykłości, ponieważ w ogóle rozszadają rytm, są absolutnie nieregularne i nieprzewidywalne. Zyskują przez to status wyznaczników wkradającego się chaosu. Co ciekawe, przeciwwagi dla owych zakłóceń dostarcza jednak w tekście konsekwencja, z jaką odnotowywane jest celebrowanie Wielkanocy w różnych miejscach państwa przez panujących⁸⁴. Rytm funkcjonowania władzy imperialnej sprzęgnięty z kalendarzem liturgicznym staje się więc swego rodzaju zabezpieczeniem powszechnego porządku. W okresach swoistego zagęszczenia znaków i nieszczęść — a tego rodzaju efekt nierównomierna dystrybucja zapisów ich dotyczących bez wątpienia wytwarza — uzasadnieniem dla wiary w kosmiczny ład pozostaje to, że ciągle jednak co roku monarcha uroczyście świętuje Paschę.

Konkludując, odczuwanie obecności określonego rytmu w funkcjonowaniu dostępnego autorskiemu doświadczeniu świata zdaje się uczulać na zjawiska nietypowe. A ich szerokie uwzględnienie w tekście może być traktowane jako wskazanie, jak w istocie poważną rolę zasada cykliczności odgrywała w percepcji czasu u autora.

Narracja *Annales* także posiada swój rytm, który autor mniej lub bardziej świadomie mógł ukształtować. Tematyka zapisów oraz sposób potraktowania wiadomości z poszczególnych kategorii nie są tutaj pozbawione znaczenia. W *Annales Quedlinburgenses* obszernie opisy klęsk i niezwykłości spowalniają ów rytm. Nagromadzenie opowieści o nieszczęściach i znakach wzmacnia wrażenie nieciągłości, wręcz punktowego charakteru historycznego zapisu. W odbiorze przekazu powstaje iluzja czasu zatrzymanego (w każdym razie spowolnionego), będącego poniekąd czasem grozy.

Ze względu na zagęszczenie oraz kontekst informacji pewne miejsca roczników stają się punktami ciężkości dla całej opowieści, z założenia mającymi ogniskować uwagę odbiorców. Dobór owych momentów nie wynika wyłącznie z intencji i autorskiego planu piszącego. Odzwierciedlona zostaje w ten sposób również pamięć historyczna jego środowiska. Zapis w roczniku utrwalał fakty przynależące do wspólnego pola pamięci historycznej mnichów lub mniszek i ludności miejscowej. Wspólna pamięć, co brzmi dosyć banalnie, integrowała oba wyraźnie wyodrębniające się kręgi, to znaczy ludzi poświęconych Bogu i żyjących w świecie. Tworzyły zaś ją bodaj w większym stopniu wspomnienia naturalnych klęsk o lokalnym zasięgu — jak powódź, głód itp. — aniżeli fakty z obszaru „wielkiej polityki”. Odnotowanie w kwedlinburskim roczniku narodzin monsturalnych bliźniąt nie dowodzi przeto jedynie indywidualnego zainteresowania anonimowego autora przeróżnymi osobliwościami. Jest swego rodzaju „wyjściem naprzeciw” zainteresowaniom (oraz emocjom) żywionym przez członków miejscowej społeczności. Dla tych ostatnich kataklizmy i niezwykłości mogły być zresztą punktami odniesienia w rachubie czasu zdecydowanie istotniejszymi aniżeli datowanie zgodne z kościelną

⁸⁴ O znaczeniu świątecznych pobytów władców, tak gorliwie odnotowywanych w *Annales Quedlinburgenses*, por. T. Zotz, op. cit., s. 374–379.

rachubą czy też wedle lat panowania monarchów. Rocznikarz, rejestrując tego typu wydarzenia, przyczynił się w rezultacie do uwiecznienia czysto lokalnego punktu widzenia — i do zachowania elementów postrzegania czasu swoistego dla owej (z perspektywy nowożytnego historyka) „milczącej większości”⁸⁵.

Cataclysms and Curiosities in the Quedlinburg Annals: prodigia et res memoriae dignae

The article considers the presence of unusual events in the narration of the Quedlinburg Annals, an important historiographic source written in the Late Otoman state during the first half of the eleventh century. The author analysed the content of records from the 984–1025, i.e. to the end of the extant text. The annals mention phenomena, which can be included into three groups: calamities, unusual and astronomical phenomena and natural curiosities. The text from Quedlinburg contains a particular concentration of events belonging to the above-mentioned categories in the mid-990s and during the 1009–1014 period, while the part concerning the first decade of the eleventh century totally ignores this topic. This lack of balance has no counterpart in other sources. Nor does it seem to stem from an authentic distribution of concrete events in time (assuming that they can be traced). Analysis, however, makes it possible to ascertain that an increase of interest in recording extraordinary events, treated as disturbances of the universal order, correlates with an intensified criticism of the reigning Henry II. Even more important appears to be the temporal distance from which the notes were edited. A characteristic feature of a text written almost on the spot was its susceptibility to recording unusual and terrible events, which an historian writing from a longer perspective often ignores as “ahistorical”. The reason for such an approach lies in the fact that in the case of recording from a slight distance of time, the author remained under the pressure of the social environment: his writings evoked the memory of a group, reflecting intensive experiences although not necessarily those which left behind permanent traces. The chronicler from Quedlinburg does not differ in this respect from other authors, treating the described extraordinary events as: 1) God’s warnings for mankind, 2) forecasts of further misfortune, 3) symptoms of divine punishment, 4) unexplained but astonishing events. At the same time, there is no marked eschatological motif and the text appears to be free of the “fear of the year 1000”.

Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska

⁸⁵ Pojęcie, jak i problem opisywane w pracy A. Guriewicza, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, passim.